Nr. 141. Kraków, Wtorek 26 Maja 1891. Rocznik III.

Przedpłata wynosi:
w Krakowie:
miesięcznie 1 złr., kwartalnie 3 złr., półrocznie 6 złr., rocznie 12 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub jego miejsce za pierwszy raz 10 centów, za następne po 5 centów. — Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane“ 20 cnt od wiersza.
Adres dla telegramów:
„KURJER“ — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

Anglicy w Indjach.

Żaden naród w Europie nie posiada tak obszernych kolonij, po za granicami Europy, jak angielski, i te, chociaż się znacznie zmniejszyły, dziś jeszcze stanowią obszerne państwa, które bez swoich opiekunów, mogłyby wybornie istnieć i rządzić się same. Chciwość i samolubstwo synów Albjonu, pozbawiło ich Stanów Zjednoczonych, teraz tracą Australję, lecz jeszcze pozostaje im dwieście miljonów ludności, na wpół cywilizowanej z której mogą ciągnąć soki żywotne i bogacić się, obdzierając zarówno biednych jak i zamożnych swoich wasalów.

Podboje angielskie zupełnie się różnią od wszystkich innych. Nie będziemy tu wspominali pierwszych wędrówek narodów, ani późniejszych napadów normandzkich, lecz koniec XVIII stulecia i początek bieżącego, ukazuje nam to samo, co dawniej czynili: Atylla, Sweno lub Alaryk. Burzono miasta, nakładano olbrzymie kontrybucje i całe prowincje przyprowadzano do ostatecznego zniszczenia, trzymając się zasady „że nędzarze łatwiej ugną karki pod stopy ciemiężców“. Anglicy inaczej postępują. Idą naprzód z mieczem w dłoni, lecz w drugiej trzymają miarę i wagi i pod osłoną bagnetów, zakładają bazary kupieckie i szynki, w których sprzedają dżyn i opjum, dwa środki pomocnicze do rozpijania i znikczemniania ludności. Handel cały zabierają w swoje ręce i w imię cywilizacji, każą kupować tylko towary angielskie, jako najlepsze i najtańsze.

Dzisiejszy Indostan na początku XVII stulecia, podlegał kompanji wschodnio-indyjskiej, przedsiębiorstwu zupełnie prywatnemu i tylko zostającemu pod protektoratem angielskim. Rząd jednakowoż widząc, jakie olbrzymie zyski i dochody ciągnie kompanja, szybko się z nią uwinął i w r. 1773 poddał ją swojej władzy, mianując jeneralnego gubernatora, zależnego tylko od ministerstwa, a w 1858 r. odjął jej ostatni cień iluzyjnego panowania. W interesie kompanji leżało utrzymanie dobrych stosunków z krajowcami, to też, za jej panowania dość znośnego, ludność niebardzo obciążana podatkami, chętnie takowe płaciła, a że ją okradano na cenie produktów, opjum i materyj bawełnianych, to tego zupełnie nie czuła, bo o handlu europejskim nie miała jasnego pojęcia. Gdy jednak militaryzm objął wszystkie ważniejsze stanowiska, a na czele okręgów, prowincyj i królestw postawiono wojskowych, rozpoczęły się nadużycia, i te sprowadziły groźne bunty, jak: Hajder-Alego, Nena-Sahiba, powstanie Maratów, i wreszcie najgroźniejszą rewolucję Cipajów w 1857 roku, która omało nie stała się grobem dla przemocy angielskiej i tylko nadzwyczajne wysiłki i sprowadzenie potężnej armji z Europy, mogły wreszcie ruch opanować i na dłuższy przeciąg czasu odjąć nadzieję nieszczęśliwym wybicia się na wolność. Po upadku Luknowa i Gwalioru, gdzie się zamknęły resztki powstańców, cywilizatorowie wystąpili z niesłychaną srogością i gdy brakło szubienic, za pomocą ognia kartaczowego zabijano dziesiątki tysięcy Indjan, niechcących znosić jarzma i despotyzmu wielkobrytańskiego.

Nastąpił spokój, lecz zarzewie niezgody tkwi zawsze i gdziekolwiek tylko ukaże się sposobność, mieszkańcy znowu chwytają za broń, aby po krótkim oporze, oddać swe głowy pod topór kata, lub zaprzedać się w gorszą niewolę. Ostatnie wypadki w Manipurze, udowodniły całemu światu nikczemność polityki angielskiej w tamtych stronach. Wicekról indyjski lord Lansdowne, nie chcąc użyć siły, chciał podstępem zaaresztować maharadżę Manipuru, który bez jego pozwolenia zasiadł na tronie i wypędził poprzedniego niedołężnego władcę, sojusznika Anglików. W tym celu, wyprawił Quintona i Grimswooda, z garstką ludzi i polecił im, zapomocą układów, wciągnąć w pułapkę maharadżę, zaaresztować i odstawić do Kalkuty.

Podstęp się jednak nie udał; kilka tysięcy zbrojnych otoczyło oddziałek i Indjanie wymordowali wszystkich, a nad Quintonem i Grimswoodem pastwili się z wyrachowanem okrucieństwem.

Podniósł się okrzyk oburzenia. Dwie wyprawy ruszyły przeciwko zbuntowanemu Manipurowi i stało się zadość sprawiedliwości, bo zabójcy zostali strasznie ukarani. Trudno jednakże było wszystkich wystrzelać i ludność schroniła się w niedostępne góry, czekając sposobności, aby wystąpić przeciwko ciemięzcom, przy pierwszej lepszej sposobności.

Ludność indyjska już w znacznej części zniewieściała, jednak posiada przywiązanie do ziemi ojczystej i nienawidzi Anglików. Kilkakrotne usiłowania wybicia się na wolność, stały się przyczyną ruiny kraju i obecnie nie marzy nawet o wskrzeszeniu tronu wielkiego Mogoła. Lecz jest jeden ważny czynnik, który może obudzić uśpionych i z nim liczy się bardzo Anglja, a ten czynnik, to — Rosja. Ta od kilkudziesięciu lat, zwraca pożądliwe oko w stronę Indyj i wszystkie swoje usiłowania ześrodkowuje, aby w Indjach zadać stanowczy cios panowaniu angielskiemu.

Prędzej, czy później, za kilka lub kilkadziesiąt lat, zetrą się ze sobą te dwa mocarstwa w równinach, nad brzegiem Gangesu. Walka będzie straszna, ale rezultat łatwy do odgadnienia, bo Rosja, wystąpi z początku, jako broniąca uciśnionych i po jej stronie stanie cały Indostan. Utrata tych bogatych prowincyj pogrzebie wielkość Anglji i zuboży ją zupełnie, lecz z drugiej strony, ludność nic nie zyska i tak samo będzie dalej wyzyskiwaną, gdyż Rosjanie, przyniosą ze sobą korupcję, system okradania i powolne zabijanie ducha narodowego.

Nemezys jednakże jest nieubłagana w swoich wyrokach, a Anglicy dawno już wyczerpali jej cierpliwość i należy się im słuszna kara za zbrodnie, popełniane systematycznie na narodach, które zmuszone były poddać się ich panowaniu.

Z bieżącej chwili.

Prasa wiedeńska przepełniona jest filipikami przeciw Czechom z powodu, że prazcy studenci nie bardzo grzecznie obeszli się z jakimś Prusakiem, który rzekomo tylko mówił na placu wystawy po niemiecku a zresztą zachowywał się zupełnie przyzwoicie. Tak przynajmniej donoszą dzienniki liberalno-żydowskie. Ponieważ świadectwo ich bardzo jest podejrzane, można śmiało przypuszczać, że ów Prusak ośmielił się obrażać narodowe uczucia Czechów nie tem, że mówił po niemiecku, lecz prawdopodobnie wyrażał się o nich tak, że gorąca młodzież czeska uznała za stosowne przypomnieć mu, że nie jest w Berlinie. Na to niema się co oburzać, zwłaszcza, że wiadomo, jak często bursze niemieccy w Wiedniu zaczepiają w najbrutalniejszy sposób każdego, kto ma odwagę odezwać się w którymbądź języku słowiańskim. *N. Fr. Presse* i inne podobne dzienniki powiedzą naturalnie: *Ja Bauer, das ist etwas anderes!* Co u „burszów“ niemieckich jest wielce dowcipnym wybrykiem młodzieńczym, zasługuje, gdy to Czesi lub inni Słowianie zaczną praktykować, na ostrą naganę i na miano barbarzyństwa. W tym duchu, choć nie w tych słowach pisze stale prasa wiedeńska i przemawiają członkowie lewicy w Radzie państwa.

Głównem zadaniem tej ostatniej, w ciągu bieżącej sesji będzie uchwalenie budżetu Mówią, że po ukończeniu w komisji budżetowej Izby poselskiej obrad nad etatem ministerjum oświaty, niebawem zacznie się dyskusja w pełnej Izbie a dla pośpiechu posiedzenia mają się także wieczorem odbywać. Nie ulega wątpliwości, że dyskusja będzie ożywiona, a rezultatu obrad należy oczekiwać z tem większą ciekawością, ponieważ jak to słusznie zauważył *Dziennik Polski*, hr. Taaffe nową poniósł klęskę, utraciwszy z koła bezwzględnych swych zwolenników klub feodałów czeskich, którzy jak to już donieśliśmy, ogłosili własny program i zapowiedzieli, że wszelkiemi siłami bronić go będą. Polacy mają dyskusji budżetowej oczekiwać z podwójną ciekawością, albowiem, kto wie, czy nie doprowadzi ona do zupełnego zerwania słomianej zgody z Rusinami, którzy według doniesień prasy, potwierdzonych przez ostatni komunikat Koła polskiego, zamierzają wystąpić w Radzie państwa z daleko idącemi wnioskami, które zagrażają nietylko stanowisku polskiego języka w Galicji wschodniej, ale wprost przeciwne są ustawom i narażają na szwank naszą autonomję Koło polskie naturalnie zgromi należycie Rusinów za ich nielojalność, bo przecież wiadomo, że zobowiązali się oni, iż wewnętrznych sporów i praw galicyjskich, nie będą poruszali w Radzie państwa gdzie głos mają także wspólni nasi wrogowie: plenerowcy Może p. Romańczuk w ostatniej chwili namyśli się jeszcze i nie zechce dostarczyć nowych dowodów, na potwierdzenie znanego przysłowia na temat *graeca fides*. .

Z polityki zagranicznej należy zanotować, że prasa berlińska ciągle się jeszcze zajmuje sprawą rokowań rosyjsko niemieckich w sprawie traktatu handlowego. Że te rokowania Austrji nic dobrego nie wróżą, już zaznaczyliśmy. Objawy nieprzychylności Niemiec dla Austrji ciągle się mnożą. Nie ulega także wątpliwości, że p. Benningsen, narodowy liberał, który po spodziewanem ustąpieniu p. Boettichera ze stanowiska wiceprezesa gabinetu pruskiego i sekretarza stanu dla spraw wewnętrznych Niemiec, raczej nieprzychylny, niż przychylny monarchji, naszej wzmocni prąd w rządzie berlińskim. Polacy również nie mają powodu, aby nominację p Benningsena powitać przychylnie, ponieważ jest on członkiem stronnictwa, które zawsze najgorliwiej broni centralizmu pruskiego i polityki eksterminacyjnej.

Z KRAJU.

Memorjał Wydziału krajowego w sprawie wyznaczenia ze skarbu państwa dotacji na cele rolnicze.

Wydział krajowy odniósł się do namiestnictwa z prośbą, ażeby wyjednało u ministerstwa następujące subwencje ze skarbu państwa na naukę rolnictwa i leśnictwa w Galicji na rok 1892.

I. Na szkoły rolnicze:

1. Na częściowe pokrycie kosztów utrzymania krajowej wyższej szkoły rolniczej w Dublanach, wynoszących obecnie, prócz znacznych wydatków nadzwyczajnych na rozszerzenie budynków i pomieszczenie środków naukowych, odnoszących się do przemysłu rolniczego, sumę 37.848 złr., zamiast dotychczasowej dotacji w kwocie 5.000 złr., subwencję w kwocie 12.000 złr.

2. Na utrzymanie krajowej średniej szkoły rolniczej w Czernichowie, której budżet wydatków wynosi obecnie 26.725 złr., zamiast dotychczasowej dotacji w kwocie 5.000 złr., subwencję w kwocie 8.000 złr.

3. Na utrzymanie krajowych niższych szkół rolniczych: w Dublanach, Horodence, Jagielnicy i Kobiernicach, o 3 500 złr. więcej, t. j. ogółem subwencję 12 000 złr., czyli po 3000 złr. dla każdej z pomienionych szkół

Żądane podwyższenia powyższej dotacji usprawiedliwia Wydział krajowy znacznem podwyższeniem kosztów utrzymania tych szkół, spowodowanem stopniowym a stosunkowo bardzo zadawalającym ich rozwojem. Prócz zaprowadzenia osobnych kursów z weterynarji w szkołach rolniczych w Horodence, Jagielnicy i Kobiernicach, tudzież założenia ogrodów doświadczalnych dla uprawy tytoniu w dwóch z wymienionych szkół, ze znacznem pomnożeniem środków naukowych we wszystkich szkołach, jak niemniej podwyższeniem płac nauczycieli w stosunku do zasłużonych przez nich pięcioleci, a w końcu ustanowienia stałych etatowych posad dla nauczycieli do nauk elementarnych, ogólnie kształcących, poczynił jeszcze Wydział krajowy znaczne nakłady na ulepszenie tych szkół.

Liczba kandydatów zgłaszających się do niższych szkół rolniczych, zwiększa się z każdym rokiem, a już w ubiegłym roku szkolnym musiały dyrekcje szkół w Dublanach, Horodence i Jagielnicy, z powodu ich przepełnienia, odmówić przyjęcia licznym kandydatom do tych szkół się zgłaszającym. Powiększenie przeto liczby niższych szkół rolniczych jest potrzebne, a nawet konieczne.

Z pomiędzy kilku projektów założenia tych szkół, dojrzał już zupełnie projekt szkoły w Stryju, tak, że Wydział krajowy zamierza już z początkiem roku 1892 do jego wykonania przystąpić.

4. Koszta założenia tej szkoły, t. j. postawienia budynku szkolnego, pomieszkania dla nauczycieli i budynków gospodarskich, wynosić będą około 35.000 złr., a z tych pokryte być może około 5.000 zł. z subwencji powiatowej i innych darów, zaś 15.000 złr. pokryje kraj ze swych funduszów, jeżeli rząd przyczyni się jednorazowym datkiem w tej samej wysokości ze skarbu państwa.

II. Na inne szkoły rolniczym pokrewne:

5. Na utrzymanie kursu gorzelnictwa przy krajowej wyższej szkole dublańskiej, subwencję w dotychczasowej wysokości 1 500 złr.

6. Na utrzymanie szkoły uprawy i wyprawy lnu i konopi w Gródku, subwencję w kwocie 2.200 złr.

7. Dla szkoły ogrodniczej w Tarnowie na utrzymanie, subwencję w kwocie 3.000 złr. na rozszerzenie budynków szkolnych, celem pomieszczenia 30 uczniów i pomieszkania dyrektora, subwencję jednorazową w kwocie 10.000 złr.

III. Na naukę wędrowną rolnictwa:

8. Na utrzymanie czterech nauczycieli wędrownych do szerzenia nauki racjonalnego gospodarstwa wiejskiego, przedewszystkiem pomiędzy ludem wiejskim, subwencję w kwocie 4 000.

9. Na częściowe pokrycie kosztów utrzymania jednego nauczyciela wędrownego (instruktora), specjalnie dla mleczarstwa w r. b przez Wydział krajowy zamianowanego, subwencję w kwocie 1.000 złr.

10. Na częściowe pokrycie kosztów utrzymania instruktora do uprawy tytoniu, subwencję w kwocie 600 złr., a na wysyłkę tegoż za granicę, subwencję w kwocie 400 złr.

Bardzo ważnym środkiem rozpowszechnienia zdrowych zasad gospodarstwa wiejskiego, zwłaszcza pomiędzy włościanami, okazała się instytucja nauczycieli wędrownych. Działalność ich w pewien z góry obmyślany plan ujęta i odpowiednio kontrolowana, przynosi już teraz po dwuletniem istnieniu, pożądane skutki.

Zadaniem nauczyciela mleczarstwa będzie rozpowszechniać słowem i pismem potrzebę i sposoby racjonalnego urządzenia i prowadzenia gospodarstwa nabiałowego, w kołach wykształconych rolników i udzielać każdemu zgłaszającemu się do niego o to rolnikowi szczegółowych rad i wskazówek fachowych, odnoszących się do urządzenia mleczarni, przeróbki mleka, zbytu produktów mleczarskich i t. p. tudzież zawiązywania i prowadzenia spółek mleczarskich produkcyjnych i handlowych. Zanim zaś wykształceni będą osobni nauczyciele mleczarstwa dla niższych szkół rolniczych, obowiązany jest instruktor mleczarstwa, udzielać w każdej niższej szkole rolniczej kolejno, w kursach 2 do 3 tygodniowych, nauki mleczarstwa praktycznie.

11. Na częściowe pokrycie kosztów utrzymania krajowej szkoły gospodarstwa lasowego potrzebną jest — zdaniem Wydziału krajowego — na r. 1892 subwencja ze skarbu państwa w kwocie 7.000 złr., t. j. o 2.000 złr. więcej niż na rok bieżący. Żądanie to motywuje Wydział krajowy znacznem podniesieniem kosztów utrzymania tej szkoły, spowodowanem konieczną jej organizacją i rozwojem, tudzież pomnożeniem personalu nauczycielskiego. Koszt utrzymania tej szkoły, który w r. 1887 wynosił 12.281 złr., podniósł się w r. b. do sumy 16.600 złr.

12. Na stypendja dla arbiturjentów krajowej szkoły lasowej subwencję w kwocie 800 złr.

Pomimo najlepszej organizacji krajowej szkoły lasowej, nie zdoła ona — zdaniem Wydziału krajowego — spełnić w całości swego zadania, t. j. wykształcić teoretycznie i praktycznie leśników, jakich kraj potrzebuje, jeżeli nie będzie im dana możność uzupełnienia wiedzy w szkole nabytej, przynajmniej jednoroczną praktyką w takich gospodarstwach lasowych, w których rzeczywiście nauczyć się mogą wiele.

IV. Na wspieranie nauki rolniczej i leśniczej w ogóle:

13. Na wydawnictwo podręczników dla uczniów niższych szkół rolniczych, do nauk przyrodniczych, subwencję w kwocie 1.400 złr.

14. Na przyrządy do demonstracji przy nauce mleczarstwa, udzielanej przez instruktora mleczarstwa, tak szerszej publiczności, jak i w niższych szkołach rolniczych, jednorazową subwencyę w kwocie 800 złr.

15. Na częściowe pokrycie kosztów teoretycznego i praktycznego wykształcenia stałych nauczycieli mleczarstwa dla niższych szkół rolniczych, jednorazową subwencye w kwocie 1.000 złr.

Ogółem zażądał Wydział krajowy na rok 1892 ze skarbu państwa na cele rolnicze dotacji w sumie 80.700 złr.

Limanowa w maju.

W niedzielę 3-go maja b. r. od rana zamiast strzałów, domorosła muzyka przy każdym domu zwiastowała dzień uroczysty. Miasteczko, a szczególniej rynek w zieleni i chorągwie o barwach narodowych przyozdobione, starannie wyglądały, wyróżniały się: brama kościelna z orłem białym, magistrat z herbem miasta, i statua św. Florjana.

Po godzinie 11-ej odbyło się nabożeństwo z wystawieniem, „Te Deum“ i śpiewami chóralnemi, na którem zgromadzili się reprezentanci władz autonomicznych, instytucyj i korporacyj prywatnych, oraz niezliczone tłumy wszystkich stanów. Nabożeństwo zakończono odśpiewaniem „Boże coś Polskę“.

Po nabożeństwie liczne grono obywateli wszystkich stanów zebrało się u proboszcza, i ku upamiętnieniu dnia tego zawiązało stały komitet budowy przyszłego kościoła, wybierając przewodniczącym każdoczesnego proboszcza, a zastępcą każdoczesnego kolatora — w tej mierze został spisany formalny akt, zastosowany do dnia uroczystego.

Po południu proboszcz miejscowy wyjaśnił w Czytelni ludowej znaczenie obchodzonej pamiątki, przyczem rozdano pomiędzy mieszczan kilkadziesiąt egzemplarzy broszurki profesora Miklaszewskiego i obrazu Tadeusza Popiela „Konstytucja 3 Maja“.

Wieczorem odbył się wieczorek literacko muzykalny, rozpoczęty pięknym odczytem dra Żelechowskiego, urozmaicony chórem dzieci, deklamacjami, grą na fortepjanie, oraz produkcjami improwizowanej orkiestry; deklamacje były dwie: „Reduta Ordona“ Mickiewicza i „Ostatni monolog Hannibala“ przez Adama Pajgerta, który to poemat przedstawia dziwne podobieństwo sytuacji naszej Ojczyzny — na zakończenie przedstawiono obraz z żywych osób: „Przysięga Kościuszki na rynku krakowskim“.

Rzęsista iluminacja miasteczka z pięknem przezroczem na gmachu szkolnym, ognie bengalskie w rynku, stosy gorejące i ognie sztuczne na otaczających wzgórzach, zakończyły o późnej godzinie ten dzień pamiątkowy.

KURJER LWOWSKI.

* Na piątkowem walnem zgromadzeniu członków Koła lit.-art. przeprowadzono wybory uzupełniające. Sekretarzem wybrany został jednomyślnie p. Franciszek Konarski, a do wydziału weszli pp. prof. Bohin i malarz Jan Styka. Uchwalono też fundusz wdów i sierót po artystach i literatach, wynoszący obecnie 1450 złr., złożyć na książeczkę Towarzystwa zaliczkowego i winkulować ją na imię Koła literackiego

* Jakób Baruch Schiller, mieszkający przy ulicy Rzeźnickiej l. 3, doniósł policji, iż nieznani sprawcy około godziny 9 rano rozbili drzwi, prowadzące do jego pomieszkania i wynieśli ztamtąd kasę wertheimowską, w której się znajdowały rozmaite weksle, opiewające na 18.000 złr. oraz kosztowności przedstawiające wartość około 1000 złr. Wiadomość o takiej niezwykle śmiałej kradzieży poruszyła oczywiście całą policję, która wydelegowała na miejsce czynu komisarza z kilkoma ajentami. Rozpoczęte poszukiwania uwieńczone zostały pomyślnym rezultatem, gdyż skradzioną kasę znaleziono w mieszkaniu Herscha Goldberga, właściciela domu przy ul. Jagiellońskiej l. 18. Dalsze jednak dochodzenia wykazały, iż nie zaszła w danym wypadku kradzież, ale że jest to sprawa czysto familijna. Hersch Goldberg bowiem jest teściem Jakóba Barucha Schillera, a Regina Goldberg, zamężna Schiller, żoną donoszącego, z którym ma dwoje dzieci, jednakże obecnie z nim nie żyje. W kasie wertheimowskiej przechowany był posag pani Reginy, którym jej mąż zarządza. Niedawno Regina pokłóciła się z mężem, a ten mając w swych rękach posag, postanowił przenieść się z nim, ale bez żony i dzieci do Rumunji. Gdy się pani Regina o tem dowiedziała, wezwała wczoraj rano sześciu posługaczy, a otworzywszy pomieszkanie męża za pomocą dobranego klucza, kazała kasę z posagiem przenieść w bezpieczne miejsce do pomieszkania ojcowskiego. Wobec tego wyjaśnienia policja się cofnęła, a sprawa pójdzie na drogę procesu cywilnego.

KURJER PROWINCJONALNY.

† Z Rzeszowa donoszą pod d. 24 b. m.: Stanisław Zaręba Skrzyński, właściciel dóbr ziemskich, obywatel miasta Rzeszowa, zmarł po długich i ciężkich cierpieniach na Podzamczu pod Rzeszowem. Ś. p. Stanisław odznaczał się niepospolitą dobrocią serca i prawością charakteru. Osierocił żonę Julję z Odrowąż-Pieniążków, syna i córkę. Zgon jego wywołał żal powszechny wśród licznej rodziny i przyjaciół. Wyprowadzenie zwłok nastąpiło dziś dnia 25 maja do kościoła parafialnego. Ciało spocznie w grobach familijnych na cmentarzu rzeszowskim.

* Dnia 15 go b. m. w czasie burzy, piorun zabił na polu 15-to letnią dziewczynę w siole Kalinestie, Anicę Gordiczuk.

* Chałupnik w siole Kamena, Antoni Iwoniuk, odebrał sobie dnia 16-go b. m. życie. Powód samobójstwa niewiadomy.

* Dnia 15-go b. m. w siole Witelówka, powiatu kocmanieckiego, uderzył piorun w stodołę na folwarku p. Łazarza Passakasa. Stodoła była pełna pszenicy w snopach. W jednej chwili budynek stanął w płomieniach. We dworze obecnym był właśnie starosta kocmaniecki, p. Zachar, który stanął na czele ratujących. Sprowadzono sikawki z Łaszkówki i z Kocmania i temu należy zawdzięczać zlokalizowanie ognia. Szkoda wynosi 2.500 złr. Na szczęście spalone przedmioty były ubezpieczone.

WAKUJĄCE POSADY.

* Kilka posad drogomistrzów, względnie nadzorców rzek przy galicyjskich okręgach budowniczych. Podania do dnia 20 czerwca r. b. do namiestnictwa we Lwowie.

* Posada nadradcy skarbowego w VI klasie rangi. Podania do 20 czerwca do prezydjum krajowej dyrekcji skarbu we Lwowie.

NOMINACJE.

* Pan minister skarbu zamianował w służbie utrzymywania ewidencji katastru podatku gruntowego inspektorów ewidencyjnych w IX klasie rangi: Marcelego Szybalskiego i Ignacego Staraniewicza, starszymi inspektorami ewidencyjnymi II klasy w VIII klasie rangi; geometrów ewidencyjnych I klasy: Władysława Biskupskiego, Marcelego Peszkowskiego, Stanisława Baumana, Antoniego Buczowskiego, Henryka Schenricha, Włodzimierza Wołoszyńskiego, Juljana Łatkiewicza i Zygmunta Albińskiego, starszymi geometrami w IX klasie rangi; a geometrów II klasy: Edwarda Studzińskiego, Michała Banera, Józefa Szotowicza, Mikołaja Łodyńskiego, Ludwika Lipskiego, Antoniego Korlakowskiego, Władysława Prochaskę, Antoniego Matejkę, Stanisława Weissa, Mieczysława Gawlikowskiego, Władysława Wesołowskiego, Konstantego Kalinowskiego, Erwina Hellera, Karola Eisenbeissera i Franciszka Obmińskiego, geometrami ewidencyjnymi I klasy w X klasie rangi.

* Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła asystentów pocztowych: Jana Löbensteina, z Drohobycza do Stanisławowa, zaś Franciszka Zajączka, ze Lwowa do Drohobycza.

LICYTACJE.

* W sądzie obwodowym w Tarnowie dnia 3 lipca sprzedaż $^{1}/_{10}$ realności l. 272 i $^{1}/_{10}$ l. 273 tamże od sumy 782.10 złr. Wadjum 79 złr.

* W sądzie powiatowym w Komarnie dnia 16 czerwca sprzedaż realności l. 46, 48, 354, 355 w Horożanie od sum 209, 207, 210 i 45 złr. Wadja 21, 30, 21 i 5 złr.

* W sądzie powiatowym w Dobromilu dnia 9 czerwca sprzedaż realności l. 31 w Łopuszanie od sumy 828 złr. Wadjum 10%.

* W sądzie powiatowym w Oświęcimie dnia 22 czerwca sprzedaż realności l. 271 tamże od sumy 799.56 złr. Wadjum 80 złr.

* W sądzie powiatowym w Borszczowie d. 4 czerwca sprzedaż realności l. 19 tamże od sumy 160 złr. Wadjum 10%.

* W sądzie powiatowym w Borszczowie dnia 2 czerwca sprzedaż realności l. 655 w Jezierzanach od sumy 452 złr. Wadjum 10%.

* W sądzie powiatowym w Cieszanowie dnia 17 czerwca sprzedaż realności l. 38 w Lipsku od sumy 102 złr. Wadjum 10%.

* W sądzie powiatowym w Peczeniżynie dnia 24 czerwca sprzedaż realności l. 564 tamże od sumy 310 złr. Wadjum 10%.

* W sądzie powiatowym w Krakowie dnia 22 czerwca sprzedaż dóbr Zonia od sumy 14524 złr. Wadjum 10%.

* W sądzie powiatowym w Kosowie dnia 19 czerwca sprzedaż realności l. 384 w Krzyworówni od sumy 297 złr. Wadjum 10%.

* W sądzie powiatowym w Śniatynie dnia 8 czerwca sprzedaż realności l. 154 w Liściach od sumy 240 złr. Wadjum 10%.

Encyklika papiezka o kwestji socjalnej.

(Ciąg dalszy).

To, co ziemi udzieliło tej nowej postaci, jest tak bardzo cząstką jego, iż po większej części niepodobna go z tem rozdzielić. I nie jestże to przeciwnem wszelkiej sprawiedliwości, gdy się chce ową ziemię odebrać właścicielowi, utrzymując, iż własność nie powinna istnieć — i przekazać innym to, co uprawiający stworzył w pocie własnego czoła? Nie, jak skutek następuje po przyczynie, tak następuje owoc po pracy, jako prawowita własność dla tego, kto pracy dokonał. Słusznie więc ludzkość szukała zawsze w prawie natury podstawy dla własności jednostek i dla podziału dóbr ziemskich; pozwoliła się kierować mądrze wymaganiom prawa przyrodzonego i nie troszczyła się o pojedyncze zarzuty. Przez praktyczne uznanie uświęciła ona niejako wśród wieków prawo do posiadania, jako wynik porządku świata i główny warunek spokojnego pożycia wspólnego. Ustawy państwowe, o ile są sprawiedliwe, wywodząc zobowiązanie swoje z prawa natury, wszędzie broniły rzeczonego prawa i otoczyły je uchwałami karnemi. Także Boskie prawa głoszą prawo własności i to z takim naciskiem, że zakazują surowo nawet pożądania cudzego dobra: „Nie pożądaj żony bliźniego twojego, ani domu, ani roli, ani wołu, ani osła, ani sługi, ani służebnicy, ani żadnej rzeczy, która jego jest“.

Jeżeli zaś przypatrzymy się człowiekowi jako istocie towarzyskiej i to nasamprzód co do stosunku jego do rodziny, to tem dobitniej okaże się nam prawo jego do własności osobistej. Jeżeli zaś prawo to przysługuje mu jako jednostce, to o ile więcej przysługiwać mu powinno ze względu na wspólne pożycie domowe. — Co się tyczy wyboru zawodu życiowego, to każdemu pozostawioną jest zupełna swoboda, więc każdy może według woli swej albo stosując się do rady Boskiego Pana naszego wieść życie wstrzemięźliwe, albo też wstąpić w związek małżeński. A żadne prawo ludzkie nie może wydrzeć człowiekowi naturalnego i pierwotnego prawa zawarcia małżeństwa, ani nawet w czemkolwiek ograniczyć głównego celu tej świętą powagą Boską od stworzenia świata zaprowadzonej instytucji. „Rośnijcie i mnóżcie się!“ (Ks. Mojżesza V 1, 28). Temi oto słowy utworzoną została rodzina.

Rodzina, czyli społeczność domowa, jest więc prawdziwą społecznością z wszelkiemi przysługującemi jej prawami, bez względu na to, w jak małych przedstawia się nam ona rozmiarach; jest ona starszą, niż wszelkie inne społeczeństwa, wskutek czego posiada także niezależnie od państwa, mieszczące się w niej samej obowiązki i prawa. Jeżeli więc człowiekowi każdemu, jako jednostce, nadała natura prawo nabywania własności, to tem samem prawo to posiadać musi człowiek, jako głowa rodziny; co więcej, prawo to nabiera u człowieka będącego głową rodziny większej daleko siły, ponieważ człowiek w kółku rodzinnem sam się poniekąd zwiększa i rozszerza. Nieodzowne prawo natury wymaga przecież, aby ojciec rodziny dostarczył dzieciom swym wszystkiego tego, co im do utrzymania życia jest potrzebnem, a natura sama nakazuje mu zapewnić przyszłość dzieci swoich, zabezpieczyć je przed zmiennemi losów ludzkich kolejami i wychować je tak, aby same siebie kiedyś przed nędzą obronić zdołały; on to bowiem odmładza się w dzieciach swoich i poniekąd dalsze w nich wiedzie życie.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Z różnych sfer i stron.

Z ŻYCIA RENEGATA.

(WIĄZANKA LISTÓW I NOTAT).

Zebrał

Michał Rolle.

(Ciąg dalszy).

„Tu polonia się dąsa, jak dawniej, figi w kieszeni pokazuje i jak smarkate dzieci pod nosem burczy: oddajcie nam nasze zabawki, chłopów z poddaństwem i z pańszczyzną, oddajcie nam nasze niańki, panów marszałków szlacheckich, którzy nas tak pięknie wyniańczyli w 1863 r., a zobaczymy. A tymczasem *mirowyje sudia i stanowyje* (sędzia pokoju i komisarz policyi) chłoszczą rózgami i dobrze im tak, bo jak mówił ś. p. Nestor Baranowski, obywatel owruckiego szlacheckiego powiatu: *albo sia byty, albo sia miryty, a koły wsi woli, ani ochoty nemajutsia byty, to treba sia miryty* (albo się bić, albo się godzić, a kiedy wszyscy nie mają ani woli ani ochoty do bójki, to już należy się pogodzić). Ale już takich ludzi jak Nestor Baranowski nie słuchają, stary kraj to był raj, a nowy kraj to inny obyczaj. Henryk Rzewuski powiedział, że Branecki Graf, przez *litera nocet litera docet*, został Branicki Gryf, z Tatarczuka został magnatem, panem nad pany i panuje ich panowanie. Jakaś tam stara bajeczka nuci czterowierszem Jabłonowskiego, przerobiona na inne kopyto przez Juljnsza Niemcewicza, ochrzczona: niedźwiedź, małpa i świnia, pierwotnie mówi: że tańcował niedźwiedź, a małpa mu przyganiała, przedrzeźniała — niedźwiedź tańcował — ale kiedy świnia wypadła i zaczęła w podskokach pokazywać i kwiczeć, tak tańcuj jak ja tańcuję, jak mój ród zawsze tańcował. — Niedźwiedź nie bity w ciemię, opuścił łapy na ziemię i przestał tańcować i już nie tańcuje. Tak się i ze mną stało. Póki damy polskie mnie niewidomego z kościoła katolickiego wypędzały *vade sathane*, póki p. Gasper Maszkowski z panią Karoliną Grabowską, z junackim przewodem, łączyli się z dzisiejszym szlacheckim narodem, by mnie tępić na gniłe jabłko, na łój, na masło, póki G... i P... wierszem i prozą napełniali dzienniki galicyjskie imienia mojego grozą, na to nie zważałem, ale politykowałem. Ale kiedy po przyjęciu mnie tak łaskawem przez wspaniałomyślnego cesarza i po słowach, które każdy Polak ze zdrowym sensem i z sercem powinien był chwytać oburącz, żeby wyjść z nieszczęsnego położenia w jakiem się znajduje, jeden z pp. Branickich Klemensistów oświadczył, że cesarz policzkował Polaków, tak łaskawie przyjmując Polaka, który tak służył sprawie polskiej jak ja, że tem oburzał Polaków na siebie, że gdybym ja tak służył sprawie polskiej jak jego ród służył i oni służą, to co innego, że posiadałbym wówczas miłość i był wart przyjęcia monarchy. Opuściłem łapy na ziemię i już nie politykuję, tylko marznę i czekam wiosny, żeby wylecieć z Kijowa, choćby nad Amu-Dar, bo już i mnie chciałoby się mieć własną chatynę i mój pług, nim przyjdzie koniec.

Jeśli się widujesz z Adolfem Rościszewskim[1]), to pozdrów go jak najserdeczniej odemnie. Ciebie tu w Kijowie się nie doczekam; jak mi się uprzykrzy czekać, to jednego dnia gotowem napaść na Kamieniec i odśpiewać tren na gruzach dawnego meczetu. — Co się dzieje z Juljanem Korsakiem?".

Czajkowski pod koniec życia zerwał ze swoim najwierniejszym aliantem, którym miał być niesens polityczny i radzi coś podobnego uczynić całemu społeczeństwu polskiemu. Przyznajemy, że zadziwia nas odwaga starca, godna lepszej sprawy, lecz czy znalazł on, postępując w ten sposób, „prawdę"? czy przypadkiem nie było to złudzeniem gorszem, boleśniejszem od poprzednich, które jemu żadnego zysku nie przyniosły?

Czy on wierzył święcie, że „innej przyszłości dla nas nie ma, nie ma innego sposobu zachowania polskości i godności?" Zgrzybiały wraca do prawdy, już z niemocą pracy, ale z mocą stawiania siebie za przykład. Wraca na „bożą Ukrainę", nad ulubiony Dniepr, a tu dawni towarzysze stronią od niego, jego „odwagi" i „dobrych" chęci ocenić nie chcą, gardzą nim, więc się miota i wylewa wiadra żółci w listach do wiernego kolegi, lecz czy to ulgę jaką jemu przynosi, czy nie żałuje chwilami minionych lat? Odpowiedź łatwa i prawie pewna. — Przypuszczamy śmiało, że nietylko nadzieja własnej chaty i własnej roli ciągnie go nad Amu-Dar, nakłania do opuszczenia ziemi, na której się urodził, którą tak bałwochwalczo ukochał.

(Dalszy ciąg nastąpi)

[1]) Adolf Rościszewski, posiadacz ziemski na Podolu, oficer b. wojsk polskich, adjutant jenerała Dwernickiego przed 1830 r., kolega Czajkowskiego, już w tym czasie nie żył, umarł w 1872 r. w Kamieńcu.

J. J. Weiss.

Jeden z najznakomitszych publicystów i polemistów francuskich, człowiek olbrzymiej pracy, rozległej wiedzy i świetnego talentu, tknięty paraliżem zmarł w ubiegłą środę w Fontaineblau, w 63-cim roku życia.

Mimo wszelkich wrodzonych i nabytych darów, był to człowiek zrodzony, jak to mówią, pod nieszczęśliwą gwiazdą. Dziwne zbiegi okoliczności, z któremi zresztą ten wyższy umysł liczyć się nie umiał i nie chciał, plątały mu szyki i psuły karjerę tak dalece, że mąż, którego pióro stanowiło potęgę polityczną, który jako krytyk przyćmił sławę słynnego Juljusza Janin, zaś jako uniwersytecki profesor zakasował Prevost-Paradola, który w gabinecie Olliviera był sekretarzem jeneralnym ministerjum sztuk pięknych, zaś w gabinecie Gambetty dyrektorem politycznym w wydziale spraw zagranicznych, na schyłku życia pogrzebał się dla chleba w pyłach bibljoteki i tam, po kilku latach ciężkiej niemocy, skonał.

Jan-Jakób Weiss, pochodzący z protestanckiej alzackiej rodziny, urodził się w roku 1827 w Bajonnie, jako syn kapelmistrza, stojącego tam 18 pułku piechoty.

Niezmiernie zdolny i pracowity, ukończył kursa szkoły normalnej i zaraz potem mianowany nauczycielem historji liceum w Rochelli, potem zaś objął katedrę literatury przy fakultecie w Aix po Prevost-Paradolu.

Gdy w końcu lat pięćdziesiątych rozpoczęła się napoleońska represja przeciw nauczycielom i profesorom, odznaczającym się niepodległością umysłu i poglądów, Weiss stracił katedrę, a wraz z nim tacy towarzysze jego, jak Taine, Sarcey, Villetard, Young i Assolant.

Wówczas to, urodzony pod sztandarem wojskowym, zaciągnął się pod sztandar publicystyczny, który niemniej od tamtego przynosi chluby i zaszczytu. W „Journal des Débats" obejmuje dział polityczny, a przytem staje się przygodnym współpracownikiem pisma „Courrier du Dimanche". W r. 1867 zakłada do spółki z Edwardem Hervé *Journal de Paris*, a choć ma wszystkiego 6.000 fr. do rozporządzenia, bije wielu współzawodników.

Przyjście do steru gabinetu Oliviera przerywa publicystyczną działalność. Weiss zostaje sekretarzem wydziału sztuk pięknych i członkiem rady stanu.

Po upadku cesarstwa i gabinetu Olliviera Weiss wraca znowu do pracy publicystycznej, pracuje w „Patrie", Journal de Paris" i „Paris Journal", po dwóch jednak latach zostaje znowu z wyboru zgromadzenia narodowego członkiem rady stanu, urzęduje wszelako tylko lat 6, z powodu bowiem artykułu, zamieszczonego w „Revue de France", niezrozumiałego i prawdopodobnie nieczytanego, gabinet uwalnia go od obowiązków.

Gambetta, który wysoko cenił wielki talent i pracowitość Weissa, przyszedłszy do steru, zrobił go dyrektorem politycznym w ministerjum spraw zagranicznych, z czego eks-dyrektorowi robiono zarzut, że proteguje świeżo przekabaconych monarchistów.

Straciwszy stanowisko po śmierci Gambetty, Weiss wrócił znowu do dziennikarstwa, otrzymawszy zaś miejsce dyrektora bibljoteki w Fontaiueblau, skonał na rękach siostry.

Pomoc dla Sybiraków.

Emigracja rosyjska rozwija energiczną działalność w Anglji. Barbarzyństwa systemu rosyjskiego względem zesłańców politycznych na Syberji w ostatnich latach oburzyły tam opinję publiczną. Zawiązało się tedy w Londynie pod przewodnictwem kilku wybitniejszych członków partji radykalnej „Towarzystwo przyjaciół wolności w Rosji" (Society of Friends of Russian Freedom), które się rozgałęzia szybko po całej Anglji. Organ Towarzystwa *Free Russia* wychodzi raz na miesiąc w Londynie i liczy obecnie 10 tysięcy prenumeratorów. Prosi ono Polaków o nadesłanie wszelkich wiadomości z pod rosyjskiego zaboru, dotyczących ucisku i gwałtu, pod adresem: *Free Russia* 2 L. Hyde Park Mansions, London N. W.

Głośna książka G. Kennana o pastwieniu się Moskali nad zesłańcami politycznymi na Syberji, zrobiła w Stanach Zjednoczonych ogromne wrażenie. Obecnie bawi tam znany rewolucjonista rosyjski Stepniak i ściąga przez swe odczyty tłumy publiczności. Jednocześnie sypią się do cara petycje, ujmujące się za politycznymi skazańcami, które naturalnie pozostają bez odpowiedzi. W ostatnich czasach studentki Akademji sztuk pięknych w Cincinati wybrały się z taką petycją, prosząc o ludzkie traktowanie politycznie zesłanych kobiet.

Po za tem jednak praktyczni Amerykanie zawiązali „Humanitarne Towarzystwo pomocy dla syberyjskich wygnańców w Stanach Zjednoczonych. Powstało ono w Denver (Colorado) i wydało następującą odezwę:

„Postanawiamy my, synowie i córki wolnej Ameryki, krew krwi naszych ojców rewolucjonistów, że obowiązkiem jest naszym czcić ich wielką pamięć i dla tego:

„Postanawiamy spłacić ten obowiązek względem ludzkości, sercem i czynem popierając organizację, założoną w tem mieście pod nazwaniem „Humanitarne Tow. pomocy dla sybirskich wygnańców".

„Celem Towarzystwa jest ułatwienie wygnańcom szczęśliwej ucieczki z Syberji i popieranie walki o wolność przeciw despotyzmowi rosyjskiemu".

„Roczny podatek członków Towarzystwa wynosi 5 do 10 centów, lub wedle postanowienia Towarzystwa".

Na czele tego Stowarzyszeuia stanęli: Eksgubernator Grand, Myron Reed, H. B. Chambertin i pani Scott Saxton.

Adres Towarzystwa: Mrs. Scott Saxton, Secretary care of Denver School of Expression, reon 90 Opera House, Denver.

Ze stołu redakcyjnego.

△ Katalog wydawnictw Akademji Umiejętności w Krakowie 1873—1891 ułożył Manrycy Stankiewicz. Kraków. Nakładem Akademji Umiejętności. 1891, str. 86.

Książkę, której tytuł podaliśmy powyżej, przyjmie ogół polski z najżywszem zadowoleniem, daje ona bowiem treść wydawnictw, ułożoną w sposób doskonały, wyczerpujący i przedstawia niewyczerpane źródło informacyj we wszystkich kierunkach wiedzy. Przed posiedzeniem Akademji, zjawia się praca sumienna i pożyteczna, a potrzebna bardzo, publiczność polska oczekiwała jej z upragnieniem. Układu katalogu dokonał p. Manrycy Stankiewicz, znany bibljograf, w sposób zaszczyt mu przynoszący: wszystko tu jest jasne, zrozumiałe i prowadzi czytelnika prosto do celu.

△ *Nowej Bibljoteki Uniwersalnej* zeszyt majowy zawiera: Jełcwickiego Aleksandra „Moje wspomnienia", Michała Czajkowskiego „Stefan Czarniecki" i Pamiętniki Filipa Lichockiego Miesięcznik ten rozwija się bardzo pomyślnie. Format nowy doskonale zastosowany do wewnętrznego układu, odpowiada najzupełniej przeznaczeniu *Bibljoteki*, gdyż łatwo gromadzą się z niej książki. *N. Bibljoteka Uniwersalna* wychodzi nakładem księgarni Spółki wydawniczej polskiej.

△ *Uszy Midasa.* Komedja w 3 aktach Jarosława Vrchlickiego. Przełożył z czeskiego Mirjam. Kraków. Nakładem redakcji *Świata*. 1891, str. 79.

Tłómacz, Zenon Przesmycki, znany pod pseudonimem Mirjama, zajął w najnowszej literaturze naszej wybitne stanowisko, jako doskonały znawca czeszczyzny, wykwintny poeta i wykształcony literat. Każda praca pióra Mirjama, odznacza się zaletami pierwszorzędnemi. Niniejszy przekład komedji Vrchlickiego, posiada również przymioty niepospolite. Tłómacz zapowiada, że wkrótce się ukaże wybór pism lirycznych, epicznych i dramatycznych, stworzonych przez znakomitego czeskiego poetę.

△ *Halszka z Ostroga* w dramacie i historji przez Ernesta Deichesa. Kraków. Nakładem redakcji *Świata*. 1891, str. 24.

W dobrą formę ujął autor swój przedmiot ciekawy, a ze względu na wznowienie dramatu Szujskiego z Modrzejewską — aktualny dla naszej publiczności. Postać Halszki, przeprowadzoną równolegle w historji i poetyckim obrazie, odmalował p. Deiches wyraźnemi barwami. Małe to studjum historyczno-literackie, ma wartość prawdziwie dodatnią, i czyta się z przyjemnością i korzyścią.

KRONIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

△ Jeden z najlepszych dziś krytyków niemieckich, Fritz von Ostini, bawiący obecnie w Berlinie, jako stały sprawozdawca monachijskiego dziennika *Münchener Neueste Nachrichten*, tak się o pracach naszych artystów wyraża:

„Obfity i dobry jest oddział prac artystów polskich — streszcza on swe pierwsze wrażenie w numerze 210, z 11-go maja, *Münch. Neu. Nachr.* — Rzecz dziwna! Jako artyści, są oni po największej części Monachijczykami, Francuzami, Włochami, Wiedeńczykami, a jednak oddział ich ma wspólne, charakterystyczne cechy stylowe; wszystko tam, na ścianach tego oddziału, znamionnje rasę i temperament. Joseph — przepraszam: Józef — Brandt, Kochanowski, Wywiórski, Trębacz, Wodziński, mogliby doskonale figurować w każdej innej sali, a jednak są oni jak u siebie w tem właśnie *milieu*, również jak wysoce utalentowana Bilińska, jak płodny niezmiernie Siemiradzki i wielu innych. Pochwalski nadesłał piękny portret, Jan Matejko ma tu liczne obrazy; jest tu obfite w figury i wspaniałe w barwach (*farbenprächtig*) „Ukrzyżowanie" Pochwalskiego; jest przejmująca, ponura scena, zatytułowana „Po bitwie", Ryszkiewicza. Gdyby miejsce pozwalało na to, mógłbym jeszcze szereg cały przytoczyć nazwisk na *ski* i — *cz.* Równie pięknie przedstawia się rzeźba; zwłaszcza godnemi są uwagi np. prace Władysława Marcinkowskiego".

Kronika zamiejscowa.

KURJER WARSZAWSKI.

* Pan Glinka, który wraz z księdzem Chełmickim wyjechał do Brazylji, donosi telegraficznie, że wychodźcy polscy są zniechęceni pobytem, i chętnie wracają do kraju. Pierwsza partja już odpłynęła i liczy 232 osoby. Następne, będą opuszczały Brazylję w miarę funduszów, jakie nadpłyną z Królestwa, na pokrycie kosztów podróży.

KURJER WILEŃSKI.

* Cesarz rosyjski, na przedstawienie jenerał-gubernatora wileńskiego Kochanowa, zezwolił na zbieranie składek w całem cesarstwie, na pomnik dla Murawiewa, przezwanego „wieszatielem". W odnośnym ukazie dodano, że nawet osoby, mieszkające po za granicami kraju północno-zachodniego, mogą korzystać z tego dobrodziejstwa i przesyłać swoje datki.

Mowa tu naturalnie o Polakach z Królestwa. Podobna ironja, przechodzi już granice zwykłego szyderstwa.

* W mieście gubernjalnem, Kownie, powstał pożar w godzinach popołudniowych i zniszczył kilkanaście domów. Jak dobrze urządzone są środki ratunkowe, wystarczy jeden szczegół, że wodę, do gaszenia ognia, sprowadzano z Niemna, bo zarząd miejski nie dba o studnie i w całem Kownie znajduje się takowych bardzo ograniczona liczba.

KURJER WIEDEŃSKI.

* Chrabąszcze są plagą w niektórych okolicach Dolnej Austrji. Gminy płacą od 1 do 2 ct. za litr szkodliwego owadu, mimo tego jednak, że mnóstwo rąk tępi go, nie znać dotąd żadnego ubytku.

* Z Pragi donoszą tu, iż ks. Jan Liechtenstein ofiarował czeskiej Akademji 12.000 złr. na założenie sekcji muzycznej i sztuk pięknych, a dalej, iż w czeskim krajowym banku złożono 15.000 złr. dla czeskiej akademji w tym celu, aby za jej staraniem wzniesiono statnę św. Wacława Twórcą ma być jeden z krajowych rzeźbiarzy.

* Międzynarodowy kongres pocztowy w Wiedniu, otwarty został dnia 20-go b. m. z wielką uroczystością. Wszystkie państwa, oprócz Chin, nadesłały swoich przedstawicieli, nie brak nawet delegatów z afrykańskich rzeczypospolitych Transvaal i Orange. Minister handlu wydał wielki bankiet dla członków kongresu, których cesarz zaprosi na obiad dworski. Posiedzenia kongresu odbywają się w salach kwiatowych Towarzystwa ogrodniczego, specjalnie w tym celu urządzonych; sala środkowa zamieniona została na salę parlamentarną.

KURJER BERLIŃSKI.

* Najstarszą osobą berlińskiego Towarzystwa dworskiego jest, po śmierci Moltkego, pani Jadwiga von Olfers, małżonka znanego dyplomaty i długoletniego dyrektora jeneralnego muzeów królewskich Pani von Olfers skończyła lat 91.

KURJER PARYSKI.

* W Monte Carlo, bankier z Monachjum August Spekart, przegrawszy 900.000 fr. — powiesił się. Jest to szóste sambójstwo w tym miesiącu, spowodowane stratami, przy zielonych stołach, w tej jaskini rozboju jawnego, tolerowanego przez rządy, opiekujące się księztwem Monaco.

* Donoszą z Paryża, iż w dniu 19-ym b. m. przed południem, mer ośmnastego okręgu wszedł do biura redakcyjnego *La Lutte*, w którem od pewnego czasu umieszczane były artykuły napadające na niego. Redaktor strzelił dwa razy z rewolweru do mera, lecz chybił celu; następnie zrzucił go ze schodów, przyczem mer otrzymał ciężką ranę w głowę.

* Paderewski żegna publiczność paryską koncertem dobroczynnym w sobotę 23 maja, i udaje się w podróż artystyczną po Ameryce. Koncert jego odbędzie się jak zwykle w sali Erarda.

* W dniu 21 maja, odbył się wybór nowego członka Instytutu francuzkiego, na miejsce zmarłego Oktawjnsza Feuilleta. Jako główni kandydaci, stanęli: Piotr Loti i Emil Zola, oprócz tego, wystąpiło jeszcze dwóch uczonych, panowie: Henryk de Bornier i Fabre. Przy pierwszem głosowaniu, na 35 wotujacych, Zola otrzymał 8, Henryk de Bornier 5, a Loti i Fabre po 7 głosów, gdyż reszta akademików, wstrzymała się od udziału w balotowaniu. Dopiero, przy szóstem, romansopisarz Loti, uzyskał niezbędną większość 18 głosów.

Piotr Loti, jest pseudonimem Juljusza Viaud, porucznika okrętowego. W Tonkinie, na placu bitwy, został mianowany kawalerem Legji honorowej. Jako autor, z niezmierną siłą i wyrazistością kolorytu, pisał powieści zajmujące których akcja, odbywała się głównie w oddalonych krajach Dość wymienić tytuły: „W Marokku", „Azjata", „Kwiat nudów", „Rybak irlandzki". „Japonizm w jesieni", „Małżeństwo Loti", „Mój brat Ives", „Romans Spahisa" i wreszcie prawdziwe arcydzieło: „Romans dziecka", do którego temat dała królowa Elżbieta rumuńska.

W opisach jego przeważa naturalizm i wierne oddanie prawdy. Jednakże, ściśle biorąc i oddając pod skalpel bezstronnej krytyki, dzieła obydwóch kandydatów, to Emil Zola, pod względem talentu, stoi daleko wyżej, od swego szczęśliwego rywala, lecz w Instytucie francuzkim, niezawsze prawdziwa zasługa, odnosi zwycięztwo, czego dowodem Alfons Daudet, kilkakrotnie proponowany i kilkakrotnie odrzucany, albowiem „Nieśmiertelni", posiadają także swoje fantazje i różne upodobania i pod tym względem, niczem się nie różnią od zwykłych śmiertelników.

* W Gentilly, pod Paryżem, rozegrał się dramat krwawy. Niejaki Guépier, w przystępie zazdrości, zamordował swoją młodą żonę a następnie poderżnął sobie gardło.

KURJER AZJATYCKI.

* Ludność Chin, pomimo wszelkich dążeń cywilizacyjnych młodego cesarza, zajmuje ciągle wrogie stanowisko względem przebywających w państwie niebieskiem Europejczyków. Gdy biskup Anser, głowa misji katolickiej w Chinach, udał się z Chan-Dun, swojej stałej rezydecji do Rzymu i Berlina z prośbą o obronę dyplomatyczną przeciw napaściom ze strony Chińczyków, rząd niemiecki polecił konsulowi swemu w Tien-Tsin, baronowi Sekendorf, by udał się niezwłocznie do Chan Dnn dla porozumienia się z tamtejszemi władzami. O przejściach swoich tamże opowiada baron Seckendorf, według berlińskiego *Börsen Courrier*, co następuje: „Natychmiast po mojem przybyciu do Chan-Dun na wszystkich rogach ulic porozlepiane zostały plakaty, wzywające ludność chińską, aby się w oznaczonym dniu zebrała, celem zabicia „białego djabła, przybyłego z za morza". Że ja byłem owym „białym djabłem", względem którego powzięto takie miłe zamiary, niwątpiłem ani chwili, nie wątpił o tem rząd chiński; jakkolwiek jednak władze nalegały na mnie, iżbym Chan-Dnn jak najspieszniej opuścił, uważałem jednak, iż oboiwiązkiem moim było, tak dla honoru mego państwa jak i dla własnego, wytrwać na miejscu. Przedsięwziąłem tylko tę ostrożność, że owego dnia krytycznego postanowiłem nie pokazywać się na ulicy.

Muszę przyznać, że władze chińskie nie zaniedbały niczego, coby mogło posłużyć do mojej obrony; policjanci otoczyli mój dom, a wszystkie wejścia zostały zabarykadowane. Ale nic nie zdołało uspokoić fanatyzmu tłumów, które się zebrały pod mojemi oknami. Od wczesnego ranka rozlegały się dzikie wrzaski, widziałem jak rozprawiano gorąco, jak, skutkiem gwałtownych ruchów, warkocze podskakiwały w górę, jak ludzie gestykowali namiętnie i biegali w jedną i drugą stronę. O rozproszeniu tego kilkotysięcznego tłumu, mowy być nie mogło. Jestem przekonany, iż rząd chiński początkowo sam wzniecił w ludności to wrogie usposobienie przeciw chrześcijanom europejskim i że dopiero wobec skutków, jakie to podżeganie mieć mogło, cofnął się i zaczął się starać złe złagodzić. Przez dwadzieścia cztery godziny trwało to oblężenie mego domu przez rozjątrzony tłum, który nareszcie zaczął się rozpraszać. Temu zajściu jednak zawdzięczam według mego wewnętznego przekonania, powodzenie misji, w której przybyłem do Chan-Dun, bo dopiero skutkiem energicznych przedstawień, do jakich mnie one zniewoliły, władze okazały się skłonnemi do ustępstw, by zatrzeć przykre wrażenie, które wypadki owe na mnie wywarły".

ROZMAITOŚCI.

Telegramy „Nowej Pressy" z Korfu. Pod powyższym nagłówkiem pisze *Szczutek: Poniedziałek* Straszne rzeczy. Zapowiadają tu rzeź żydów. Trwoga ogólna — *Wtorek.* Rzeź się już rozpoczęła Mówią, że się część dzielnicy żydowskiej pali. Już się zapewne spaliła. — *Środa.* Wszystkie szyby wytłuczone, a część szyb pękła ze strachu. Kamienie, któremi dzieci chrześcijańskie rzucały, ważyły trzy cetnary. — *Czwartek.* Żywych żydów prawie już niema. Wszystko się pochowało po piwnicach. Zaczyna być spokój. Część wiadomości przesadzona. *Piątek.* Trochę się już uspokoiło. Pożaru nie było dotąd żadnego. Z żydów zginął jeden, a chrześcijan jest dwóch rannych. — *Sobota.* Okazuje się że żaden żyd nie zginął. Chrześcijan jest trzech rannych a jeden zabity.

Pisarz o książkach. Zmarły poeta i uczony Gregorovius w następujący sposób odezwał się o literaturze w liście do powieściopisarki Krystyny del Negro „...Czytanie wszystkich nas ogłupiło (sic!), pozbawiło nas oryginalności, osłabiło w nas zdolności myślenia. Szablon, stagnacja, — oto skutek wertowania biblijoteki w naszej epoce. Rznć pani książki precz, nie wyjmując moich, zbliż się do natury, do ludzi..." Nie pierwszy to Gregorovius z pisarzów wątpi, czy zbyt wielkie oczytanie i wczytywanie się wywiera dobry wpływ na samodzielną twórczość autorską? Byron w tej kwestji tak się wyraża: „Aby być zupełnie oryginalnym, trzebaby nic nie czytać, gdyby się zaś nic nie czytało, nie umiałoby się myśleć." I tak źle i tak nie dobrze.

Miss Edison, córka wielkiego Edisona, odbywa obecnie podróż po Europie z damą do towarzystwa. W ubiegłym tygodniu była w Madrycie, wracając z Maroko i z południowej Hiszpanji. Tu zapytywana przez redaktora *Gaceta de Madrid*, nad czem pracuje obecnie jej ojciec, panna Edison odrzeknąć miała: — Nad kwestją socjalno-górniczą. Zajęty jest udoskonaleniem olbrzymiej maszyny, o olbrzymiej sile, do wydobywania węgla wielkiemi łamami bez wysileń dzisiejszych i dzisiejszej pracy ciężkiej górników. — Byłby to istotnie wynalazek na dobie, o ile miss Edison dobrze jest o zajęciach ojcowskich powiadomiona.

NA ZŁAMANIE KARKU.

POWIEŚĆ

ADOLFA DYGASIŃSKIEGO.

33) (Ciąg dalszy).

Z temi słowy pochwyciła ręką skórzaną torebkę, która się chłopu wysunęła z zanadrza, w której on nosił pieniądze. Torebka atoli wisiała u szyi na mocnym sznurku i Kaśka jej urwać nie mogła.

Rozpoczęło się teraz w krzakach gwałtowne szamotanie, gdyż chciwy i skąpy chłop gotów był oddać raczej duszę niż pieniądze. Sznurek, ciągnięty silnemi rękoma Mikołajowej, przetarł Dąbkowi skórę na karku i krew się ukazała. Teraz chłop wpadł we wściekłość, zebrał wszystkie siły i oburącz pochwycił babę za bary, pociągnął ją ku sobie, potem pchnął i oboje padli na ziemię. Straszliwy krzyk sprowadził w krzaki licznych emigrantów, którzy poczęli niebawem rozbrajać walczące małżeństwo: jedni ciągnęli do siebie Mikołaja, drudzy dźwigali Kaśkę.

Zaperzona i zasapana baba, w podartej koszuli, z podrapaną twarzą, trjumfowała ostatecznie, gdyż zębami odgryzła sznurek na piersiach męża i zabrała torebkę z pieniędzmi.

Z tym łupem biegła pospiesznie do dzieci, a po drodze wykrzykiwała:

— Nie stoję teraz o ciebie, łajdaku! Mam o czem wrócić do ojców, a ty sobie rób, co ci się podoba!... Zostań w Bryzolji, zmów sobie jakiego myjaka, wszystko mi jedno!

— Heród baba, bo Heród, jeno mądra! — zawołał Cierniak, przyglądający się tej scenie. Obłowiła się setnie, bo Mikołaj spore pieniądze zawsze miał przy sobie.

A Mikołajowa przypadła do baraków, pochwyciła najmłodsze płaczące dziecko na ręce, tuliła je, całowała, potem poszła z niem w tę stronę, gdzie srodze strapiony Matus Dzwonko siedział, jak martwy głaz wśród swej rodziny.

— Matusie, nie chcielibyście wy wrócić do Rokitnicy? — zapytała go Dąbkowa.

Pytanie było tak niespodziewane, miało w sobie tyle nadzwyczajnego uroku, że Matus osłupiał, jak gdyby sam Pan Bóg do niego przemówił.

Dopiero się Kaśka rozgadała, że chce wracać do domu, że męża porzuca, a jej samej jednej kobiecie nijako puszczać się z dziećmi w tylośną drogę, więc gotowa jest pożyczyć pieniędzy, potrzebnych na koszta powrotnej podróży dla całej rodziny Dzwonków.

Matus rozrzewniony rzucił się do rąk Mikołajowej, zaczął je całować, a wykrzykiwał:

— O, dobrodziejko nasza, niechże ci Pan Bóg tę łaskę w sto razy odda na dzieciach!

I tak, postanowili sobie, że nie tracąc czasu, zaraz nazajutrz puszczą się w drogę piechotą do Blumenau, aby tam wsiąść na statek i udać się naprzód do Rio Janeiro, a ztamtąd do Bremy.

ROZDZIAŁ XXIV.

Nieudana wyprawa.

Słońce ponad lasami pięknie wzeszło i wczesnym już rankiem zapowiadało wielki skwar dzienny.

W kolonji polskiej nad Itapava od samego świtu ruch się rozpoczął: kobiety rozniecały ogniska, znosiły do szałasów wodę, gałęzie. Tu i owdzie słychać było głośno odmawiany pacierz, lub się rozlegała pieśń nabożna:

„Kiedy ranne wstają zorze,
Tobie ziemia, Tobie morze."

Matus Dzwonko i jego żona przygotowywali się do podróży, pakując w płachty cały swój majątek; toż samo robiła i Dąbkowa z niemałym pośpiechem.

Około godziny szóstej rano dobrze już czuć się dawał brazyljański upał letni, gdy w drogę wyruszył orszak, złożony z dwóch bab, chłopa i sześciorga dzieci.

Matus zabrał był na plecy ogromne zajdy z rzeczami Mikołajowej, a oprócz tego zawiesił sobie od przodu na szyi płachtę, wypchaną własnemi rupieciami; pod pachą niósł mniejsze jakieś zawiniątko, w prawej ręce koszyk z garnkami, łyżkami i zapasami żywności; za pasem miał długi nóż i nowy, lśniący topór.

Obie kobiety, jako też starsze dzieci, dźwigały inne jeszcze pakunki. Za nimi, w odległości może jakich pięciuset kroków, postępował niespostrzeżony Dąbek; szedł on smutny, z głową zwieszoną ku ziemi, z rękoma włożonemi w kieszenie kapoty.

Skwar słoneczny dokuczał coraz więcej, przeto podróżni musieli często odpoczywać, a wtedy i Dąbek przysiadał pod drzewem.

W czasie jednego takiego wypoczynku Mikołaj posłyszał za sobą odgłos czyichś kroków, odwrócił głowę i spostrzegł Czerniaka.

— Skądżeście wy się tu znowu wzięli?— zapytał Dąbek.

— Widzę przecie, że w tym borze nie ma co robić, tak trza gdzieindziej szukać kawałka chleba — odparł Czerniak i niebawem usiadł obok Dąbka.

— Jušci prawda; zmanili nas psiawiary! I co tu teraz robić, w co ręce włożyć?

— Ja bo do Ryjo pociągnę, może się tam gdzie zawieszę; a wy Mikołaju?....

— Czy ja wiem? Baba piekut zabrała mi a to pieniądze co do grosiczka i jestem teraz jak bez rąk, jak bez rozumu...

— Nie możecie jej to odebrać? Żeby tak na mnie trafiła, miałaby się z pyszna— ho, ho!

Dąbek milczał, ale Czerniak po chwili tak znowu mówił:

— Czyście wy to malowani, że was baba od wszystkiego usuwa? Kiej chodzi o taki powrót do Rokitnicy, toście wy przecie powinni tem wszystkiem dysponować Potrzebnie ona Matusa z babą i dzieckami na wasz koszt bierze, a wam się nawet nie opowiedziała?

— A no, widzicie! Cóż z taką zatraconą jędzą zrobić?

— Nie wiecie?... Postawcie się, jak na chłopa przystoi! Gwałt na gwałt; ona wam pieniądze siłą wyrwała, czy wy macie być od niej gorsi?

— Oj, żebym ja tę ową sam na sam gdzie dopadł, odebrałbym swój grosz święcie i jeszczebym jej na pamiątkę co przyłożył!

— Toć oni dziś do Blumenau przed nocą nie dojdą; muszą się na drodze zatrzymać i do dnia przeczekać, ile, że ich po nocy przez rzekę nie przeprawią. Baba zdrożona, zaśnie jak kamień, a w ten czas...

— Ja też po to idę za nimi, żeby upatrzeć porę, jeno — widzicie — z Kaśką ciężka sprawa: siły ma psiakość lepiej, niż drugi chłop, a taka zła i zawzięta, że niech rany boskie bronią!

— Kiej się ją dobrze przytłamsi, będzie cicho, a jak wy już pieniądze do swoich rąk dostaniecie, to się baba przed wami upokorzy.

— Ehe, nie taka ona! Pokory ja się od niej nie spodziewam, jeno nie chcę w Bryzolji bez niczego zostać, a ta psiadusza — widzę — myśli mię tutaj zostawić. Na to nie pozwolę, jak Bóg Najwyższy na niebie!

Kiedy Dąbek prowadził taką rozmowę z Cierniakiem, baba jego tymczasem szła obok Matusowej, gwarząc, a ciągle się oglądała, czy aby które z dzieci gdzie nie zginęło; obie kobiety były czerwone, jak raki, a pot spływał im obficie po twarzach. Matus sapał i ledwie się wlókł na końcu orszaku.

Atmosfera zdawała się być pełną żaru, a widziane w niej przedmioty miały od cień niebieskawy, jak gdyby pociągnięte farbką.

Od czasu do czasu podróżnych naszych mijał na koniu lub na mule, człowiek w kapeluszu z dużem rondem, z dubeltówką na ramieniu z nożem w skórzanej pochwie za pasem. Cała gromadka mówiła wtedy: „niech będzie pochwalony Jezus Chrystus". Ale jeździec taki przyglądał im się tylko i nic nie odpowiadał, ani nawet nie uchylił kapelusza.

— Rozpowiadali u nas, że w Bryzolji furt katolicy, a tu naród, jak pogany, boskiego słowa nie rozumie! — rzekła Dąbkowa.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Kronika miejscowa.

Kalendarz. Dziś: św. Filipa Nereusza w.; jutro: śś. Jana p. i Magdaleny.

Rocznice. Dnia 26 maja 1584 roku ścięcie na Zamku krakowskim Samuela Zborowskiego.

Jenerał Skrzynecki nie mógł przeszkodzić przejściu Moskali na lewy brzeg Wisły, przez co powstanie w dalszym swoim rozwoju zagrożone zostało. Moskale zajmowali teraz coraz lepsze pozycje i zmuszali naszych do przyjmowania bitew niekorzystnych. *Dnia 26 maja 1831 pod Ostrołęką* zniewolony był Skrzynecki przyjąć bitwę w pozycji dla polskiego wojska niekorzystnej. Moskale z wybornej swojej pozycji, razili naszych i działowym i karabinowym ogniem. Z naszej strony szły bataljony za bataljonami do ataku, dzielne, śmiałe, pełne zapału. Skrzynecki dla przykładu zsiadł z konia i ująwszy karabin, szedł na bagnety. Najzawzięciej walczono na moście na Narwi. Rzeka krwią płynęła. Taka tu była zaciekłość, że nie mogąc się żołnierze potykać bagnetami, dla strasznego ścisku, pięściami uderzali na Moskali. Mimo wysileń, męztwa, zapału, zachwiały się nasze wojska, doznały porażki. Gdyby nie jenerał Bem, który swą artylerją znakomicie operował, byłaby porażka nasza w straszną zamieniła się klęskę. Zginęło 8 [illegible]ięcy z wojska naszego, śród tego około [illegible] oficerów, a między nimi jenerałowie: [illegible]wik Kicki i Henryk Kamieński. Do niewoli dostał się jenerał Krasicki. Moskale zabrali nam 3 działa. Wojsko moskiewskie, acz zwycięzkie, ogromnej doznało straty; zginęło według raportów rosyjskich 7895 żołnierzy.

Procesje publiczne z ewangeljami odprawiane w uroczystość Bożego Ciała, odbywać się będą w następującym porządku: We czwartek rano, procesja u Bożego Ciała na Kazimierzu. W sobotę popołudniu procesja z kościoła św. Krzyża. W Niedzielę rano z kościoła OO. Dominikanów po Rynku i z kościoła OO. Augustjanów po Kazimierzu: po południu z kościoła św. Florjana po Kleparzu, od OO. Paulinów na Skałce po ulicy — u PP. Dominikanek na Gródku po nieszporach po kościele, i u PP. Wizytek o godzinie 5 po południu. W przyszły poniedziałek od św. Mikołaja po Wesołej. We wtorek rano z kościoła OO. Bernardynów, a po południu od św. Anny; u św. Józefa (po kościele). We środę rano na Zwierzyńcu, a po po południu z kościoła św. Piotra. We czwartek rano na Piasku i od OO. Franciszkanów, a po południu z kościoła N. Panny Marji po Rynku. Tą ostatnią procesją zakończy się uroczystość Bożego Ciała.

Radca dworu Podlewski wczoraj rano przejechał ze Lwowa do Weisskirchen.

Dr. Zoll wczoraj rano wyjechał do Wiednia.

Komendant korpusu Reinlaender, wczoraj rano przejechał przez Kraków z Wiednia do Przemyśla.

Delegacja krakowskiej Rady miejskiej wysłana do Wiednia, celem porozumienia się z ministerstwem oświaty w sprawie budowy gmachów szkolnych dla szkół średnich w Krakowie, była we czwartek u p. mi[illegible] dra Gantscha, który przyjął depu[illegible] nader życzliwie. Po objaśnieniu celu przybycia deputacji, oraz punktów względem których zachodzi potrzeba bliższego porozumienia się, oświadczył p. minister oświaty prezydentowi miasta, drowi Szlachtowskiemu, że mu wielce zależy na stanowczem załatwieniu tej sprawy i że pragnie, aby szkoły w Krakowie miały jak najwygodniejsze pomieszczenie, oraz aby jeszcze tego roku przystąpiono do budowy odpowiednich gmachów. Wreszcie oświadczył minister, że poczynił już zarządzenia, aby sprawa jak najrychlej do ostatecznej decyzji była mu przedłożoną. Z porady p. Gautscha udała się deputacja dnia następnego do ministra skarbu dra Steinbacha i omówiła z nim kwestje dotyczące opłaty podatków. Następnie udała się deputacja do p. ministra Zaleskiego i poleciła jego opiece tak ważną dla Krakowa sprawę odpowiedniego pomieszczenia szkół średnich. P. minister oświadczył, że sprawę tę zna dokładnie, że się nią zajmuje nieustannie i że omawiał jej szczegóły już z p. ministrem oświaty. Stosownie do życzenia p. ministra Gautscha, p. prezydent Szlachtowski zawiadomił go o odpowiedzi, jaką deputacja otrzymała od p. ministra skarbu. Członek deputacji r. m. dr. Jakubowski powrócił już do Krakowa a dziś wraca p. prezydent Szlachtowski i r. m. prof. dr. Kasparek.

Z Akademji Umiejętności. W sobotę d. 30 maja odbędzie się publiczne posiedzenie Akademji Umiejętności według podanego poniżej programu w auli Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Bilety wydawać będzie kancelarja Akademji (ul. Sławkowska N. 17) we wtorek dnia 26 i we środę dnia 27 maja, od godz. 11 do 1 w południe.

Dla Szanownych Członków komisyj akademickich rezerwowane są miejsca osobne. Ponieważ jednak ilość miejsc tych musi być naprzód dokładnie obliczona, prosimy uprzejmie Szanownych Członków komisyj, żeby zechcieli we wtorek dnia 26 lub we środę dnia 27 maja zgłosić się do bióra Akademji po bilety, upoważniające do zajmowania miejsc rezerwowanych.

W Krakowie dnia 23 maja 1891 r.

St. Smolka.

Program posiedzenia jest następujący: 1. Zagajenie posiedzenia przez J. Excell. zastępcę protektora Dra J. Dunajewskiego. 2. Odpowiedź Prezesa Akademji Dra St. hr. Tarnowskiego. 3. Zdanie sprawy z czynności naukowych i administracyjnych za rok przeszły, przez Prezesa Akademji. 4. „Stanowisko mocarstw wobec Konstytucji 3 maja“. Odczyt Prof. Dra Stanisława Smolki. 5. Ogłoszenie nazwisk kandydatów przedstawionych przez Wydziały na Członków Akademji. 6. Ogłoszenie konkursów. — Z uderzeniem godziny 12 drzwi auli będą zamknięte.

Odezwa. Kraków, niegdyś stolica Polski, świadek naoczny tylu faktów historycznych, nie ma dotąd własnego muzeum miejskiego do przechowania dla potomności pamiątek historycznych, po całym kraju rozproszonych.

Temu brakowi postanowił podpisany Wydział zaradzić przez utworzenie muzeum miejskiego, obejmującego wyłącznie pamiątki i przedmioty, odnoszące się do Krakowa.

W tym celu udajemy się do wszystkich rodaków, miłujących Kraków, z gorącą prośbą, aby pamiątki historyczne, dzieła sztuki i literatury, wyroby przemysłowe, w ogóle wszelkie przedmioty, odnoszące się do historji i rozwoju tak w przeszłości, jak i w teraźniejszości miasta Krakowa, lub życia, zwyczajów, i obyczajów jego mieszkańców, do utworzyć się mającego muzeum miejskiego w darze nadsyłać raczyli.

Osoby, życzące sobie zatrzymać własność przesłanych przedmiotów, raczą przy przesłaniu takowych zrobić to zastrzeżenie, a otrzymają piśmienne poświadczenie, iż przedmioty pozostają ich własnością i że je każdej chwili z muzeum odebrać mogą.

Jak tylko zbierze się pokaźna ilość przedmiotów muzealnych, postaramy się o pomieszczenie i muzeum bezzwłocznie do użytku publicznego oddamy.

Przesyłki prosimy adresować: do Wydziału Towarzystwa dla upiększania miasta Krakowa i okolicy“ w Krakowie przy ul. Mikołajskiej l. 2.

Z wysokiem poważaniem
Wydział Towarzystwa dla upiększania m. Krakowa i okolicy.

Kraków, dnia 19 maja 1891 r.

Dr. Ferdynand Wilkosz, starszy. Zygmunt Cieszkowski, podstarszy. Członkowie wydziału: Armółowicz Stanisław, ks. Juljan Bukowski, E. Chromowski, Hermann Fritsch, dr. Henryk Jordan, Henryk Kieszkowski, A. Kleczkowski, Karol Knaus, Ksawery Konopka, Jan Kwiatkowski, Janusz Niedziałkowski, dr. Stanisław Paszkowski, Tomasz Pryliński, dr. Michał Śliwiński Tadeusz Stryjeński, ks. Jan Sutor, dr. Feliks Szlachtowski.

Delegarja szwajcarskiego departamentu przemysłowego, składająca się z pp. prof. dra Kinkelin'a, radcy narodowego w Bazylei, dra Kaufmanna sekretarza, i dra Mosera, matematyka rzeczonego departamentu, przybędzie w przyszłym miesiącu do Austrji w celu studjowania istniejących tutaj urządzeń dla ubezpieczeń robotników na wypadek choroby lub nieszczęśliwych wypadków, analogiczne bowiem ustawy mają właśnie wejść w życie w Szwajcarji. Wskutek interwencji p. ministra spraw zewnętrznych i reskryptu p. ministra spraw wewnętrznych z dnia 9. b. m., polecono p. prezydentowi m. Krakowa drowi Szlachtowskiemu, aby w czasie pobytu wyżej wymienionej delegacji w Krakowie, ułatwił jej zwiedzenie istniejących w tutejszym okręgu kas chorych, założonych 30 marca 1888 r.

Towarzystwo lekarskie krakowskie na ostatniem posiedzeniu wybrało dra St. Ponikłę delegatem na kongres higjeniczny i demograficzny, odbyć się mający w sierpniu b. r. w Londynie.

Z życia towarzyskiego. W kościele św. Barbary odbędzie się dnia 6 czerwca b. r. obrzęd ślubny p. Jana Mikuckiego, syna Stanisława i Seweryny z Sokolskich Mikuckich z panną Leokadją Brzeską, utalentowaną artystką malarką, córką Jana i Aurelji z Niemiryczów Brzeskich. Młodej parze zasyłamy szczere życzenia.

Z Towarzystwa pedagogicznego. Dnia 7 czerwca b. r. odbędzie się Walne zgromadzenie członków Tow. pedag. oddziału krakowskiego. Miejsce zebrania, gmach seminarjum nauczycielskiego. Początek o godzinie 11 przed południem.

Dar. Na rzecz „Harmonji“ nadesłano z Warszawy na ręce p. Bełdowskiego, kontrolera Towarzystwa przyjaciół muzyki krakowskiej, 20 rubli srebrem.

Krakowskie Towarzystwo oświaty ludowej urządza w dniu 7 czerwca festyn w parku dra Jordana. Kierownictwo komitetu festynowego objął znany artysta-malarz p. Piotrowski. Bliższe szczegóły programu podamy w swoim czasie.

Zmarli. Salomon Gross, doktor medycyny, operator, członek Towarzystwa lekarskiego, zmarł nagłą śmiercią, przeżywszy lat 30, w Krakowie d. 23 b. m. Pogrzeb odbył się przy licznym udziale znajomych i kolegów zmarłego. Nad grobem przemawiał prof. uniw. dr. Antoni Gluziński, imieniem Tow. lekarskiego; imieniem lekarzy i kolegów dr. Sroczyński, wreszcie p. Feldmann.

Zawieszenie wypłat. Pinkus Selinger, właściciel sklepu sukna przy ul. Grodzkiej, zawiesił z końcem zeszłego tygodnia wszelkie wypłaty.

„Rzemieślnik Polski“. Krakowskie Towarzystwo oświaty ludowej przyczyniając się znakomicie do budzenia wśród ludu poczucia narodowego przez szerzenie odpowiednich książek, nie uchyla się od udziału, ilekroć chodzi o to, aby czynem dać przykład patrjotyzmu. Widzieliśmy to przed rokiem, kiedy wydział rzeczonego Towarzystwa zajął się gośćmi ze Śląska pruskiego i Wielkopolski a nowego dowodu na potwierdzenie słów powyższych dostarczył nam obchód setnej rocznicy konstytucji 3 maja. Towarzystwo oświaty ludowej, nie mogąc ze względu na swój statut urządzać wieczorków i t. p. pouczyło lud o znaczeniu konstytucji przez publiczne, bezpłatne wykłady i wydając broszurę okolicznościową. Zaś trwały pomnik pamiętnej rocznicy postanowiło Towarzystwo stworzyć, zakładając pismo specjalne dla klasy, która do tej pory w całej Polsce własnego organu nie miała, a która właśnie u nas więcej, niż gdziekolwiek potrzebuje opieki. Numer okazowy nowego wydawnictwa już się ukazał a tytuł jego: *Rzemieślnik Polski, Dwutygodnik poświęcony sprawom rękodzielnictwa w Galicji.* Program znany już jest naszym czytelnikom, albowiem umieściliśmy go niedawno w łamach *Kurjera Polskiego.* Obecnie możemy z przyjemnością zapisać, że Redakcja *Rzemieślnika Polskiego* stanowczo daje więcej, aniżeli obiecywała. Dobór artykułów w numerze okazowym jest szczęśliwy. Na czele umieszczono wspomniany już program wydziału Towarzystwa oświaty ludowej. Następuje słowo wstępne ks. Tad. Chromeckiego, prof. J. Miklaszewskiego artykuł p. t.: „Dzień 3 maja 1791 r.“, Stan. Górskiego: „Rzemiosło“, dyrektora J. Rottera; „Kilka uwag o doniosłości rysunku dla rękodzielnika,“ Jana Wdowiszewskiego: „Muzeum przemysłowe i rzemieślnicy“. Jednego z introligatorów krakowskich: „O naszych książkach“ — majstra szewskiego B. Smetowskiego „Dawniej — a dziś,“ K. L. „Wspólnemi siłami“, Kazimierza Langiego: „Zkąd się biorą na świecie bogactwa?“ W. D. „Praca ręczna nie krzywdzi“. Najlepszą rekomendacją artykułów są nazwiska autorów. Jako szczególną ponętę nowego pisma uważamy to, że znalazło odrazu współpracowników wśród rękodzielników. To też jesteśmy pewni, że *Rzemieślnik Polski* znajdzie ogólne poparcie, którego godzien i którego mu szczerze życzymy.

Brak cegły. W fabrykach tutejszych daje się odczuwać taki brak cegły, że większe budowle, jak naprzykład szkoła miejska na Dajworze, nie może otrzymać dostatecznej ilości tego niezbędnego materjału, przez co opóźnia się znacznie wykończenie budowli.

Zlewanie ulic wodą, pomimo nawoływania magistratu, jest zaniedbywane w najwyższym stopniu. Nic też dziwnego, że przy najlżejszym wietrzyku tumany kurzu wznoszą się w powietrze, zasypując oczy przechodniów prochem. Sądzimy, że nałożony na panów kamieniczników obowiązek zlewania ulicy trzy razy dziennie (o godz. 6 rano, o 1 w południe i 5 wieczorem) nie jest chyba tak uciążliwy i kosztowny, aby go spełnić nie można? Lekceważenie takie rozporządzeń magistrackich ze szkodą dla zdrowia mieszkańców, winno być surowo i energicznie karane, a policja miejscowa powinna tak, jak się to w innych miastach praktykuje, dopilnować, aby stróże domów we właściwym czasie ulice zlewali, notując jednocześnie zaniedbujących ten obowiązek.

Zebractwo. Pomimo usilnych starań policji i kar sądowych, nakładanych na indywidua oddające się żebraninie, liczba żebraków zamiast zmniejszać się, przybiera coraz większe rozmiary. Żebracy nie ograniczają się już na wyłudzaniu jałmużny po domach, sklepach i na ulicach, ale pozwalają sobie wchodzić nawet do publicznych ogrodów, napastując tamże natarczywie osoby, pragnące za miastem znaleźć chwilę spokoju. Czyż na tę istną plagę egipską naszego miasta nie ma żadnej rady? — Byłaby, gdyby u nas egzystowały roboczе domy poprawy.

Wychodztwo do Ameryki. Wczoraj zatrzymano wychodźcę do Ameryki z powiatu brzeskiego, za przekroczenie ustawy wojskowej i odstawiono go do miejscowego więzienia karnego.

Zacięty. Fortuna Jan, terminator rzeźniczy z Grzegórzek, posprzeczawszy się z Anzelmem Lieblichem, uderzył go kamieniem tak silnie w głowę z tyłu, że Lieblich straciwszy przytomność, padł na ziemię krwią zalany. Po przywróceniu rannemu przytomności, odwieziono go do domu, a niefortunnego Fortunę poprowadzono pod Telegraf.

Drugi egzemplarz Protazego z „Łobzowian“, operującego w pośród ubogiej klasy rzemieślniczej, wykryła policja tutejsza na Kazimierzu, w osobie pokątnego pisarza, Libera Kamslera. Chytre to indywiduum za pomocą różnych sztuczek, siało naprzód waśnie pomiędzy spokojnymi naszymi mieszczanami, poczem skłaniało takowych do procesów, ofiarując się z nieuprawnioną poradą prawną. Naturalnie p. Kamsler obdzierał z krwawo zapracowanego grosza nielitościwie najuboższą naszą ludność. — W czasie dokonanego przez policję śledztwa, znaleziono w mieszkaniu Kamslera 20 gotowych podań sądowych, oraz plik pozwów sądowych, replik, duplik i rezolucyj sądowych. Pijawkę tę wzięła policja bardzo słusznie pod ścisłą swoją opiekę.

Straszny wypadek. Zeszłej soboty zdarzył się w kamieniołomach mydlnickich straszny wypadek, który na mieszkańcach Mydlnik wywarł nader przygnębiające wrażenie. Dwaj robotnicy, Mateusz Nowak i Józef Wojtowicz, zatrudnieni przy podkopywaniu skały, z powodu urwania się takowej, zostali spadającemi kamieniami zupełnie przygnieceni. Po wydobyciu nieszczęśliwych z pod kamieni, okazało się, iż Mateusz Nowak poniósł śmierć na miejscu, Wojtowicza zaś, ciężko pokaleczonego, ze słabemi oznakami życia, po udzieleniu mu na miejscu pierwszej pomocy, odwieziono do szpitala. Jest to już trzeci nieszczęśliwy wypadek, przytrafiający się w kamieniołomach mydlnickich. Należałoby zatem władzy nadzorczej baczniejszą zwrócić uwagę na tych panów przedsiębiorców, którzy wskutek niedbalstwa i braku dozoru, są przyczyną już dwukrotnej śmierci, oraz kilku kalectw robotników.

Bójka na Woli. W dniu onegdajszym wywiązała się pomiędzy jednym z tutejszych obywateli a dorożkarzem sprzeczka, która przybrawszy szersze rozmiary, skończyła się wreszcie na razach cielesnych. Sprawę tę, jak nas zapewniano, rozstrzygać będzie sąd karny.

Uczciwa służąca. Marja Brandlówna, służąca, przechodząc przedwczoraj przez ulicę Sienną, znalazła na chodniku kilka reńskich. Pomimo to, że pieniądze te były dla biednej sługi niewątpliwie wielką pokusą, nie zatrzymała ich dla siebie, lecz jak na uczciwą dziewczynę przystało, złożyła w dyrekcji policji.

REPERTUAR
TEATRU KRAKOWSKIEGO:

We wtorek 26 b. m.: Dziewiąty gościnny występ Heleny Modrzejewskiej: *Wiele hałasu o nic,* komedja w 5 aktach Szekspira.

We środę 27 b. m.: Dziesiąty występ gościnny Heleny Modrzejewskiej: *Wiele hałasu o nic,* komedja w 5 aktach Szekspira.

W sobotę 30 b. m.: Jedenasty gościnny występ Heleny Modrzejewskiej: *Jak wam się podoba,* komedja w 5 aktach Szekspira.

W niedzielę 31 b. m.: Dwunasty gościnny występ Heleny Modrzejewskiej: *Jak wam się podoba,* komedja w 5 aktach Szekspira. — Ostatnie przedstawienie w tym sezonie.

PRZYJECHALI do KRAKOWA
dnia 25 maja.

Hotel Krakowski: Wanda Naziemska, obywatelka z Mielca. Louis Severin, szef stacji z Tarnopola. Bolesława Wielogłowska, obywatelka z Mielca. Euzebiusz Głębocki, właś. dóbr z Filipowic.

Hotel Pollera: Zygmunt Janta, właś. dóbr z Bolęcina. Dr. Mikołaj hr. Rey, właś. dóbr z Psar.

Grand Hotel: Witold Staszkiewicz, właś. dóbr z Kwilcza. Ignacy Żurowski, właś. dóbr ze Lwowa. Antoni Fleischmann, właś. kopalni nafty ze Skołyszyna.

Hotel Narodowy: Leon Majewski, fotograf z Tarnowa. Wiktor Hebda, właś. dóbr z Gdowa.

Hotel Drezdeński: Karol Laskiewicz, urzędnik kolei Karola Ludwika.

Hotel pod Różą: Kamila Dobrzańska, obywatelka ziemska z Budziszowic. Bronisław Jasiński, inżynier górniczy z Dąbrowygór. Ignacy Dydyński, obywatel ziemski z Królestwa polsk. Andrzej Lorentski dr. medycyny z Radomyśla.

TELEGRAMY.

(Z Biura korespondencyjnego).

Rada państwa.

Wiedeń 26 maja. Izba deputowanych przedsięwzięła nowe wybory prezydjum. Prezydentem wybrany 235 głosami przeciw 237, dr. Smolka. Wybór ten powitano żywemi oklaskami. Pierwszym wiceprezesem wybrany p. Chlumecky (187 głosami przeciw 23), p. Kathrein drugim wiceprezesem (178 głosami przeciw 10). Dr. Smolka, dep. Kathrein i Chlumecky dziękowali za zaufanie. Nastąpił wybór kilku komisyj. W dalszym ciągu przedłożono projekt ustawy o kasach zasiłkowych. Paragraf pierwszy przyjęto bez zmiany, w brzmieniu komisyj. Inne ustępy przyjęto bez dyskusji w trzeciem czytaniu.

Z kolei nastąpiła weryfikacja wyborów deputowanych: Rizziego, Kuschara, Poppera, Kleista, Wiedersperga, Wratisława, Leonhardta, Baernreithera, Scharschmida i Zedwitza. Weryfikacja odbyła się bez dyskusyj.

Dep. Ferjancie i towarzysze przedłożyli projekt zmiany ordynacji wyborczej dla gmin wiejskich w Karyntji.

Dep. Doetz i towarzysze wezwali rząd do wstrzymania pozwolenia tylko w szczególnych wypadkach, z powodu zarazy bydlęcej, przywozu bydła z Rumunji i Rosji. Natomiast żądają koniecznie rozszerzenia wywozu bydła do Niemiec i Szwajcarji.

Wiedeń 26 maja, (Z Izby deputowanych). Na dzisiejszem posiedzeniu wniósł minister handlu kilka projektów, dotyczących zmienienia układu, zawartego z Towarzystwem „Lloyd“.

Plener i towarzysze przedkładają ponownie zmieniony wniosek co do utworzenia Izb robotniczych, żądając szczególnie dyet dla członków Izb.

Richter i tow. interpelują ministra spraw wewnętrznych, czy rząd okaże się skłonnym do wniesienia projektu do ustawy w sprawie badania artykułów żywności i kształcenia dzielnych organów policji sanitarnej. Ustawa ta obowiązywałaby na razie tylko Wiedeń.

W odpowiedzi na interpelację Habermanna oświadcza minister rolnictwa, iż wkrótce przedłoży ustawę, dotyczącą uszkodzeń własności przy szkodach kopalnianych. Ustawa ma według możności najbardziej strzedz ekonomicznych interesów właścicieli ziemskich i właścicieli kopalń.

Międzynarodowy kongres pocztowy.

Wiedeń 26 maja. Na wczorajszem plenarnem posiedzeniu zapadły uchwały, aby kolonje australskie przystąpiły do związku pocztowego. Delegaci australscy wśród grzmiących oklasków wyrazili oświadczenie przystąpienia do rzeczonego związku. Przewodniczący szef sekcyjny Obentraut wyraził radość z powodu pomyślnego rezultatu, dziękował delegatom kolonij australskich, jak również rządowi angielskiemu i delegatowi angielskiemu p. Blackword, za starania w dążeniu do osiągnięcia tak wielkiego celu. Delegaci z północnej Ameryki, Włoch, Egiptu, Indyj, Brazylji imieniem wszystkich części świata powitali Australczyków jako najmłodszych członków związku. Następnie delegaci australscy wyrazili radość z powodu tego, że Australja zbliży się w ten sposób do innych części świata.

Wystawa w Pradze.

Praga 26 maja. *Prager Abendblatt,* z powodu opisywanych przesadnie przez dzienniki nieporozumień pomiędzy czeskimi a niemieckimi gośćmi, zwiedzającymi wystawę, wyjaśnia, że w tym względzie władze wdrożyły śledztwo karne. Wskutek postępowania sądowego wyjaśni się cała sprawa i wyjdzie na jaw, po czyjej stronie leży wina całego tego zajścia.

Słowiańskie Towarzystwo Dobroczynności.

Petersburg 26 maja. Na posiedzeniu słow. Towarzystwa Dobr. w Petersburgu, powiedział generał Kirijew, że hasło słowianofilów może się zamykać w tych słowach: ortodoxia, autokracja, narodowość.

Bezrobocie personelu omnibusowego.

Paryż 26 maja. Zgromadzenie, w którem wzięło udział 4000 ludzi, zatrudnionych w kompanji omnibusów, uchwaliło dnia 25 b. m. rozpocząć bezrobocie.

Paryż 26 maja. Ruch omnibusów prawie wszędzie został przerwany. Strejkujący zatrzymują omnibusy i wyprzęgają konie z omnibusów gotowych do wyjazdu. Policja często zmuszona jest przywracać porządek. Wiele osób zaaresztowano, a między temi przewodniczącego syndykatu bezrobocia.

Paryż 26 maja. Z powodu strejku personelu zajętego przy omnibusach, 5 osób uwięzionych, gdyż nie pozwalali kolegom swoim pracować. Dwaj woźnice, którzy chcieli, jak zwykle, wyjeżdżać na miasto, ciężko poranieni. Rady gminne zawezwały swoich prefektów, by materjały i lokalności towarzystw omnibusowych wzięły w swoje posiadanie. Dwadzieścia sześć rad gminnych z powodu strejku zwołało plenarne posiedzenie na dzisiaj. Wiele dzienników otworzyło subskrypcję dla strejkujących.

Melinit.

Paryż 26 maja. Freycinet na wniesioną interpelację odpowiedział, że Turpin i Triponnet zostali aresztowani na podstawie ustawy o szpiegach. W ministerjum wojny nie popełniono kradzieży. Ogłoszone plany są nie autentyczne. Melinit jest tylko częścią składową wybuchowej materji. Postępowanie, które jest tajemnicą administracji wojskowej, nie mogło być zdradzone. Zresztą francuzki system obrony nie ustępuje systemowi każdego innego państwa. Nie trzeba zatem niepokoić się zbytecznie tem zdradzeniem tajemnicy.

Rozruchy robotnicze.

Leodjum 26 maja. W kopalniach węgla Coquerilla bezrobocie ustało.

Mons 26 maja. W niektórych kopalniach węgla rozpoczęto pracę.

Po wyjeździe Natalji.

Belgrad 26 maja. Dziennik urzędowy ogłasza spensjonowanie prefekta miasta Belgradu, Teodorowicza i inspektora policyjnego Pawłowicza, tudzież zwolnienie z urzędu i przeniesienie w stan dyspozycyjny majora żandarmerji Markowicza. Zarządzenia te spowodowały okoliczności towarzyszące wydaleniu królowej Natalji.

Wiedeń 25 maja. Walne zgromadzenie austro-węgierskiego Towarzystwa kolei państwowych postanowiło z głównego dochodu z r. 1890 wypłacić po 20 franków za akcję. Na kupon lipcowy wypadnie 7 i pół franków. Z pozostałej sumy w wysokości 1,047.321 złr., przeznaczono 800 tysięcy złr. na utworzenie specjalnego funduszu rezerwowego, a 247.322 złr. przeniesiono do rachunku następnego roku.

Dalej udzielono zjednoczonej Radzie zawiadowczej upoważnienie do sprzedania należnych do Towarzystwa zakładów górniczych i hutniczych, dóbr i t. p. W tym przedmiocie istnieje różnica zdań między austrjackimi a węgierskimi delegatami. Wniosków pozytywnych Rada zawiadowcza przeto jeszcze nie przedstawia.

Pola 26 maja. Arcyksiążę Karol Stefan zachorował.

Budapeszt 26 maja. W Izbie deputowanych dep. Barosz przedłożył wniosek, mający na celu zniesienie układów z tow. *Lloyda* i z tow. *Adrja.*

Monachjum 26 maja. *Allgemeine Ztg.* dowiaduje się przypadkiem z Berlina, że rząd pruski nie zgodzi się na przywrócenie redemptorystów, w razie, gdyby wniosek w tym duchu Radzie związkowej przedłożony został.

Bruksela 26 maja. Wynik wczorajszych wyborów prowincjonalnych zmienia nieznacznie tylko liczebny stosunek stronnictw. Tylko w Leuze wybrano liberalnego kandydata zamiast katolika.

Ateny 26 maja. Następca tronu wraz z małżonką wyjechał do Berlina.

Capetown 26 maja. (Doniesienie biura Reutera). Oddział składający się z 250 Portugalczyków i 500 krajowców przybył dnia 11 b. m. do Massikesse i znalazł miasto opustoszałem. Oddział udał się w dalszy marsz ku fortowi Salisbury'ego i spotkał się z oddziałem policji angielskiego towarzystwa południowo-afrykańskiego, liczącym 60 ludzi. Portugalczycy zostali odbici, straciwszy 7 ludzi. Ilość rannych dosyć znaczna. Droga do Pungwe jeszcze jest w ręku Portugalczyków.

Buenos Ayres 26 maja. Niepokoje w Kordubie ustały. W walce, która trwała 8 godzin, zabito 25 ludzi.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

* Według ogłoszonego komunikatu ministerjum rolnictwa o stanie urodzajów w Austrji, pszenica daleko lepiej wypadła w tym roku, niż żyto. Rzepaki w wielu miejscach zmarzły i musiały być zaorane. W ogóle jednak stan urodzajów wskutek pogody poprawił się nieco.

* W Męcinie wielkiej trysła nafta na terenie, należącym do p. Wojciecha Biechońskiego. Ilość ropy w pierwszych dniach dochodziła do 100 baryłek dziennie. Obecnie kopalnia daje nieco mniej, w każdym jednak razie tyle, że koszta są pokryte a i zysku w przyszłości dość znacznego spodziewać się można.

* *Z lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej.* Wedle zawiadomienia ces. rosyjskiego konsulatu w Brodach, dozwolił rząd rosyjski rozporządzeniem okólnikowem z d. 26 marca 1891 l. 2097, następujących ułatwień przy wizowaniu paszportów kupców austrjackich wyznania mojżeszowego:

1) Dozwolono konsulatowi wizowania paszportów protokołowanych kupców austrjackich wyznania mojżeszowego, tudzież ich żon i ich pełnomocników, zastępców, komisjonerów i agentów, po dostarczeniu dowodów. Wiza paszportów ważna jest do częstszych podróży do Rosji, ogranicza się jednak na pewien przeciąg czasu, którego wymiar pozostawiono konsulatowi; w każdym razie czas ten nie może przekraczać terminu sześcio-miesięcznego.

2. Dozwolono konsulatowi wizowania paszportów, nawet bez oznaczenia terminu pobytu, tych obcokrajowców, którzy opłacając w Rosji podatek kupców I. gildy otrzymali od rządu rosyjskiego prawne zezwolenie na pobyt w Rosji.

Osoby, nie należące do powyższych obu kategoryj, muszą celem podróży do Rosji uzyskać pozwolenie ces. rosyjskiego ministerstwa spraw wewnętrznych.

Prezydent *Kisielka* m. p. — Sekretarz *M. Bodyński* m. p. ces. radca.

Ceny zboża
z dnia 22 maja 1891 roku.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska
Pszenica	10·10 10·90	9·20 10·50	8·75—9·90
Żyto	7·30—8·—	6·75—7·65	7·20—7·60
Jęczmień	6·25—7·—	6·——6·75	·75—6·50
Owies	7·50—7·70	7·——7·25	6·40—6·75
Groch	—·——·—	6·— 10·—	6· — 10·50
Wyka	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Rzepak	12· 0 13·50	12·50 13·25	12·25 13·30
Lnianka	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz czer.	42·—52·—	41·—48·—	41 —47·—
Konicz biała	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz. szw.	—·——·—	—·——·—	—·——·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel —·— do —·— zł. za 56 kilo, *loco* Lwów, nominalnie.

Okowita gotowa za 10.000 litr. pr., *loco* Lwów 17·50 do 18·50 zł.

Usposobienie spokojniejsze. Ruch handlowy mniejszy.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 25 maja 2 godz. 30 min. po południu.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austrjac. papier op.	92 35	Obl. ind. gal.	— —
srebrn. „	92 10	4½% Obl. Poż.	
4% złota.	111 —	kraj. galic.	— —
5% pa. nie.	102 35	6% List. zas. g.	
Akc. ban. AW.	995 —	Za. kr. z. 36-l.	— —
„ kredytowe	298 50	4½% Listy zas.	
Londyn	118 05	Banku kr. g.	— —
Napoleony	9 34	Akc. Länderb.	212 30
Dukaty	5 55	„ kol. Kar.-L.	217 25
Marki	57 72½	„ „ lw.-czer.	241 50
5% Ren. w. pap.	101 30	„ „ połudn.	100 —
4% „ „ złota	104 80	Ruble	139 75
Losy prem. w.	136 50	Srebro	— —

Usposobienie giełdy: spokojne.

Berlin 25 maja.

Bank. austr.	173 20	4% Lis. lik. pol.	72 10
Krótki Wiedeń	173 15	Ak. kol. Kar. L.	94 27
Banknoty ros.	241 55	austr. kred.	161 35
5% Lis. zas. pol.	74 80	Ultimo Ruble.	24 50

Pamiątki, zbiory i osobliwości Krakowa.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie 11½.

Grób zasłużonych (w krypcie na Skałce), **Grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Marji, oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystji.

Wystawa nieustająca Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11-tej do 4-tej prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 centów, w dnie powszednie 30 ct.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11-tej do 3-ciej po południu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 centów w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 centów od osoby.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9-tej do 1-szej po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium novum)* zwiedzać można codziennie od godziny 12-tej do 1-szej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ulicy św. Anny na I piętrze otwarty w każdą sobotę od godziny 10-tej do 2-giej w południe.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10 tej do 6-tej. Wstęp 20 ct. od osoby, w niedziele od 10-tej do 2-giej bezpłatny.

NADESŁANE.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem po 2 cnt., tłustym drukiem po 5 cnt. — Minimum ceny ogłoszenia 25 cnt.

Nauka i wychowanie.

Filozof z II. roku, poszukuje korepetycji. Wiadomość w drukarni Wł. L. Anczyca pod A. P.

Lekcje angielskiego i francuzkiego języka. Wiadomość przy ul. Florjańskiej, w domu pod l. 38 na dole wprost bramy.

Posady i prace.

Administrator prywatnej instytucji, poszukuje administracji domu. Zgłoszenia pod lit. K. S. w administracji „Kurjera Polskiego".

Młoda osoba ukończywszy kurs Fröblowski, życzy sobie przyjąć miejsce na wsi lub do kąpiel. Może także zająć się gospodarstwem domowem. Adres: T. S. ulica Wiślna, Nr. 94 I. piętro w oficynach. 301(4-?)

Doniesienia rozmaite

Kto poda swój adres otrzyma gratis radę za pomocą której może mieć bez zawodu 45 procent od sta rocznie. Kraków, ul. Długa l. 52, **Marjan Dewechy.** 291(3-?)

Używany grobowiec, murowany, kupię. Bliższa wiadomość plac Matejki l. 10, u właściciela. 300(3-8)

Pianino i fortepian mało używane, własność prywatna, do sprzedania w składzie fortepianów J. M. Kordeckiego, ul. św. Anny hotel Victoria.

„Warszawa" Grottgera do nabycia w księgarni Gebethnera i Spółki. 293(6-?)

Ktoby miał do sprzedania mało używaną kasę ogniotrwałą Wertheima, Wiesego, Polzera lub innej dobrej fabryki, zechce się zgłosić do domu komisowo-agencyjnego Z. Meciszewskiego w Krakowie ul. Florjańska l. 32. 28 (?-?)

Bicykl angielski Nr. 52, używany, w bardzo dobrym stanie, zaraz do sprzedania za bardzo przystępną cenę. Wiadomość: Szewska l. 7, III. piętro od 11 rano do 6 wieczór.

Lokale.

Pokój kawalerski z wiktem i usługą, na drugiem piętrze przy ulicy Szewskiej l. 4, jest każdego czasu do wynajęcia; widzieć można codziennie, schody frontowe na lewo.

Dwa pokoje duże frontowe na drugiem piętrze z posadzką froterowaną bez mebli przy ul. Szewskiej l. 4 są do wynajęcia od 1 maja. Widzieć można codziennie, schody frontowe na lewo.

Lokal, mogący służyć jako sklep i mieszkanie, zaraz do wynajęcia za cenę bardzo umiarkowaną. Wiadomość **w sklepie Cembronowicza przy ul. Grodzkiej l. 31.** 297(2-4)

Trzy pokoje, przedpokój i kuchnia na I piętrze przy ulicy Dolnych Młynów l. 9. zaraz lub od 1 Lipca do wynajęcia. 298(3-3)

ŻEGIESTÓW

Zakład zdrojowo kąpielowy i klimatyczny,

położony w uroczej górskiej dolinie, otwartej li tylko na południe, odznaczający się niezwykłem czystem górskiem powietrzem. Zdrój najsilniejszej szczawy żelazistej, zalecany przez najznakomitszych lekarzy krajowych i zagranicznych, w słabościach nerwowych, osłabieniach żołądka, niedokrewności, zołzach, zboczeniach odżywnych, gnilcu, krzywicy etc. Zakład rozsyła wodę mineralną na zamówienia w paczkach za 40 flaszek w cenie 7 zlr. 50 cnt. lub w półpaczkach 20 flaszek w cenie 4 zlr. loco stacja Żegiestów, przyczem uprasza się o dokładny adres i stacje kolei odbioru; również woda znajduje się na składach w aptekach i składach wód mineralnych. Zakład posiada blisko 300 pokoi nie drogich i porządnie urządzonych, z uroczem widokiem na dolinę Popradu, dwie pierwszorzędne restauracje, salę balową, kryty chodnik, czytelnie czasopism, bibliotekę, muzykę miejscową, zabawy tygodniowe, wycieczki w urocze okolice. Od 4 lat służą do użytku publiczności nowe łazienki z wszelkim komfortem według zasad współczesnej balneotechnik urządzone, i w tychże kąpiele mineralne gazowe, silniejsze niż w innych pokrewnych zakładach krajowych i zagranicznych, według ulepszonej metody Schwarza, kąpiele borowinowe znakomite i nadzwyczaj skuteczne kąpiele w Popradzie, równające się kąpielom morskiem. Pora kąpielowa trwa od 1 czerwca do końca września; w czerwcu i wrześniu mieszkania tańsze o jedną trzecią część. Ordynować będą lekarze: Dr. Kazimierz Zgórski i Dr. Włodzimierz Szczepański. Stacja kolei Tarnowsko-Leluchowskiej (przystanek); poczta i telegraf w Zakładzie. Bliższych szczegółów udziela, zamówienia na mieszkania i wodę przyjmuje, oraz wszelkie interesa Zakładu załatwia

1353(3-3) **Zarząd.**

C. K. AUSTRJACKIE KOLEJE PANSTWOWE

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważny od 1 października 1890 r.

Odjazd z Krakowa (Podgórza):

- 6·15 rano (pociąg mięszany Nr. 7) z Krakowa (kolej Karola Ludwika).
- 6·35 „ (pociąg mięszany Nr. 354) z Podgórza-Płaszowa
- 6·50 „ (pociąg mięszany Nr. 354) z Podgórza-Bonarki — do Oświęcima, Wiednia.
- 9·— rano (pociąg mięszany Nr. 2438) z Krakowa (kolej Północna)
- 9.37 „ (pociąg osobowy Nr. 312) z Podgórza-Płaszowa
- 9.59 „ (pociąg osobowy Nr. 312) z Podgórza-Bonarki — do Żywca Zwardonia, Bielska, Wiednia, N. Sącza, Orłowa, Chyrowa, Stryja.
- 2·05 popoł. (pociąg mięszany Nr. 2435) z Krakowa (kolej Północna)
- 2·44 „ (pociąg mięszany Nr. 356) z Podgórza-Płaszowa
- 3.01 „ (pociąg mięszany Nr. 356) z Podgórza-Bonarki — do Oświęcima, Wiednia.
- 6·55 wiecz. (pociąg mięszany Nr. 2431) z Krakowa (kolej Północna)
- 7.32 „ (pociąg osobowy Nr. 318) z Podgórza-Płaszowa
- 7.55 „ (pociąg osobowy Nr. 318) Z Podgórza-Bonarki — do Żywca, Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja.

Przyjazd do Krakowa (Podgórza):

- 5·42 rano (p. o. Nr. 317) do Podgórza-Bonarki
- 5·56 „ (p. o. Nr. 317) do Podgórza-Płaszowa
- 6·02 „ (pociąg mięszany Nr. 2432) do Krakowa (kolej Północna)
- 6·30 „ (pociąg osobowy Nr. 6) do Krakowa (kolej Karola Ludwika) — ze Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza.
- 10·19 rano (pociąg mięszany Nr. 353) do Podgórza Bonarki
- 10·35 „ (pociąg mięszany Nr. 353) do Podgórza-Płaszowa
- 10·37 „ (pociąg mięszany Nr. 2434) do Krakowa (kolej Północna) — z Wiednia Oświęcima, Żywca.
- 3·47 popoł. (pociąg osobowy Nr. 311) do Podgórza-Bonarki
- 4·03 „ (pociąg mięszany Nr. 2438) do Krakowa (kolej Północna)
- 4·13 „ (pociąg osobowy Nr. 311) do Podgórza-Płaszowa — z Zwardonia, Bielska, Żywca, Stryja Chyrowa, Orłowa, Nowego Sącza.
- 3.47 wiecz. (pociąg mięszany Nr. 357) do Podgórza-Bonarki
- 9.06 „ (pociąg mięszany Nr. 357) do Podgórza-Płaszowa
- 9·38 „ (pociąg pospieszny Nr. 2) do Krakowa (k. Karola Ludwika) — z Oświęcima

Odjazd z Tarnowa:

- 4·46 rano (pociąg mięszany Nr. 454) do Orłowa, Suchy, Żywca.
- 9·54 „ (pociąg osobowy Nr. 420) do Chyrowa, Stryja.
- 2·39 popoł. (pociąg osobowy Nr. 418) do Orłowa, Now. Sącza, Chyrowa, Stryja.

Przyjazd do Tarnowa:

- 12·15 w nocy (poc. mięszany Nr. 455) ze Stryja, Chyrowa.
- 11·12 przedpoł. (poc. osob. Nr. 413) z Orłowa, N. Sącza, Stryja, Chyrowa.
- 7.40 wiecz. (poc. osob. Nr. 419) z Orłowa, Żywca, Stryja, Chyrowa.

Czas podany jest według zegaru peszteńskiego.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym nabyć można po cenie 5 cnt. we wszystkich stacjach c. k. austr kolei państwowych lub u konduktorów.
1024(4-?)

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 25 maja.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	139 75	140 25
Marki niemieckie	57 65	58 —
20-to frankówka ważna	9 33	9 38
Rubel srebrny obrączkowy	1 37	1 43
Obligi. Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	92 15	92 75
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 80	105 50
4% galicyjskie Obligacje propinacyjne 26-letnie	93 50	94 —
6% galicyjska pożyczka krajowa	103 50	105 —
4½% „ „ „	98 50	99 25
5% Obligacje komun. galic. Banku krajowego	101 —	101 75
4% Listy likwid. Królestwa Polskiego za 100 r. im. wart. oprócz kuponu bież. w rublach i kop.	95 75	97 —
Listy zastawne i dłużne. Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bieżącego.		
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	98 70	99 90
4% „ „ „ Tow. kr. ziem. we Lw. nieokr.	97 50	98 5
4% „ „ „ „ „ „ 41 let.	95 50	96 25
4% „ „ „ „ „ „ 56 let.	95 20	95 80
4½% „ „ „ „ „ „ 52 let.	99 80	100 30
5% Listy zast. gal. Banku hipot. we Lw. prem.	108 80	109 30
5% „ „ „ „ „ „ niepr.	100 70	101 20
4½% „ „ „ „ „ „	98 40	98 80
6% Listy zast. Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 let.	100 —	101 —
6% Listy dłużne Zakładu kredytowego włościańskiego we Lwowie *w likwid.*	59 —	6? —
5% Listy dłużne Zakładu kredytowego włościańskiego we Lwowie *w likwid.*	52 —	54 —
5% Listy zastawne Tow. kredytowego ziemskiego Królestwa Polskiego z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. oprócz kuponu bież. w rub. i kop.	99 75	101 —
Akcje kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola Ludwika po 210 złr	217 —	218 50
„ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200 „	242 —	243 —
Galicyjskiego Banku hip. we Lwowie „ 200 „	308 —	311 —
Banku galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie „ 200 „	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	22 25	23 25
„ Stanisławowa	26 50	27 75
Towarzystwa austrjackiego czerwonego Krzyża	18 —	18 75
„ węgierskiego „	12 90	12 0
„ włoskiego „	13 —	14 —
Bazylika Buda-Pesztu	6 70	7 30

Wydawca i redaktor naczelny: Dr. Józef Orłowski
Druk. Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego.
Odpowiedzialny za Redakcję: Franciszek Głowacki